

Tito sprzymierza się z USA w walce z obozem pokoju i postępu Zeznania Laszlo Rajka na procesie w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP) — Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Laszlo Rajka. Przebieg przesłuchania był następujący:

PRZEWODNICZĄCY: Czy zrozumiał pan akt oskarżenia?
RAJK: Tak.
PRZEWODNICZĄCY: Czy przyznaje się pan do winy?
RAJK: Tak, przyznaję się.
PRZEWODNICZĄCY: Czy uznaje pan swoją winę w całej rozciągłości?
RAJK: W całej rozciągłości.

Kontfident i prowokator

Laszlo Rajk zeznał następnie, że w roku 1930 wyjechał na studia do Francji, gdzie zetknął się z francuskimi marksistami. Następnie wrócił na Węgry i tu zbliżył się do lewicowych organizacji młodzieży węgierskiej. Podczas demonstracji, urządzonych przez lewicowych studentów w Budapeszcie, aresztowano część uczestników demonstracji i w tej liczbie Rajka. Na policji przesłuchiwał Rajka agent Hetenyi, który na wniosek szwagra Rajka — kapitana policji Bokora — zaproponował mu współpracę z policją. Współpraca ta miała polegać na dostarczaniu informacji o działalności komunistów. W zamian za podpisanie deklaracji o współpracy z policją Hetenyi przyrzekł wypuścić Rajka na wolną stopę. Rajk zgodził się na podpisanie deklaracji. Odtąd Rajk denuncjował wielu działaczy węgierskiej młodzieży komunistycznej i gdy grunt zaczął się palić mu pod nogami, zaczął policję polityczną poradzić mu, by na pewien czas znikł z widowni i udał się do Czechosłowacji.

W Czechosłowacji, Hiszpanii i Francji

W tym miejscu przewodniczący zapytuje: Jakże zadania otrzymał pan od policji węgierskiej przy wyjeździe do Czechosłowacji?

RAJK: Policja poruczyła mi zadanie zbadania, z jakiego punktu w Czechosłowacji przetrzała się nielegalna literatura na Węgry.

PRZEWODNICZĄCY: Dlaczego nie zrezygnował pan ze swej działalności w Czechosłowacji, gdzie pan mógł to uczynić?

RAJK: Obawiałem się, że policja węgierska ujawni moją prowokatorską rolę, której nie znała Węgierska Partia Komunistyczna i w rezultacie byłbym skompromitowany.

W dalszym ciągu Rajk zeznał, że kazano mu się udać do Czechosłowacji do Paryża, zaopatrzyć go w fałszywe dokumenty.

Zadania były następujące: 1) ustalić nazwiska Węgrów, walczących w Hiszpanii, 2) rozwinąć rozbijacką działalność w Batalionie im. Rakosi'ego.

Rajk wyjechał przez Paryż do Hiszpanii, gdzie został sekretarzem sekcji węgierskich komunistów. Tutaj została zdemaskowana jego rozbijacka, trockistowska działalność i w rezultacie Rajk został usunięty z szeregów Partii Komunistycznej.

W roku 1939 Rajk zdezerterował z Hiszpanii i znalazł się w obozie dla internowanych we Francji.

Współpraca z jugosłowiańskimi trockistami i gestapo

Rajk zeznał, że w obozie nawiązał kontakt z grupą trockistów jugosłowiańskich, liczącą przeszło 150 osób.

W obozie dla internowanych Rajk zetknął się również z węgierskimi szpiclami, majorem Frigyesem i Cseresnym. Rajk zeznał, że kontynuował w obozie swą działalność trockistowską, będąc w stałym kontakcie z Jugosłowianami.

Na pytanie przewodniczącego, co rozumie pod nazwą trockistów, Rajk odpowiedział, że trockistami są ludzie pozbawieni zasad politycznych, którzy wszelkimi środkami przeciwstawiają się rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu.

Rajk następnie podaje, że jesienią 1941 roku pojawiła się w obozie komisja niemiecka, na której czele stał major gestapo, który nawiązał osobisty kontakt z Rajkiem i zażądał od niego informacji, dotyczących Jugosłowian, przebywających w obozie. Rajk u-

dzielił mu osobiście tych informacji. W tym samym czasie grupa około 150 Jugosłowian, przebywających w obozie, zwróciła się do Rajka z prośbą, aby interweniował u majora gestapo w celu umożliwienia Jugosłowianom powrotu do kraju. Gestapowiec, dowiedziawszy się, że Jugosłowianie prowadzą ożywioną działalność trockistowską, przyrzekł Rajkowi, że postara się by ich prośba została uwzględniona. I w rzeczywistości zarówno Rajk jak i grupa Jugosłowian otrzymała możliwość wyjazdu z obozu.

Prowokacje na wielką skalę

Po przybyciu na Węgry — Rajk zameldował się u szefa policji politycznej w Budapeszcie — Haina, który zakomunikował mu, że dzięki niemu tj. dzięki Hainowi, major gestapo umożliwił Rajkowi powrót na Węgry. Rajk otrzymał od Haina zadanie wprowadzenia do Węgierskiej Partii Komunistycznej prowokatora Imre Gayara. Rajk zgłosił się następnie do władz Węgierskiej Partii Komunistycznej, po czym udało mu się wprowadzić do jej szeregów prowokatora Gayara. W wyniku prowokatorskiej roboty Gayara nastąpiły w 1942 roku masowe aresztowania wśród komunistów węgierskich.

W Partii Komunistycznej — zaznacza Rajk — nie domyślał się, że jest on agentem policyjnym.

W 1944 roku w sierpniu został Rajk w Sopron aresztowany przez żandarmów wojskową i stanął przed sądem wojskowym. Rajk zeznał, że domagał się, by rozprawa została przeprowadzona przy drzwiach zamkniętych, a na samej rozprawie oświadczył swej

obronie, że od 1931 roku znajdował się na usługach policji.

Sprawa Rajka została przekazana sądowi cywilnemu, a oskarżonego odesłano do Niemiec.

Kontakt z wywiadem USA

Po wyzwoleniu Węgier — Rajk wrócił do kraju i rozwijał ożywioną działalność w Węgierskiej Partii Komunistycznej, pełniąc funkcję sekretarza okręgu budapeszteńskiego. Jesienią 1945 roku zgłosił się do Rajka członek amerykańskiej misji wojskowej, ppłk Kovacs. Zaproponował on Rajkowi współpracę z wywiadem amerykańskim i zażądał od niego informacji, dot. polityki Węgier oraz zamierzeń Partii Komunistycznej w sprawie walki z elementami nacjonalistycznymi, trockistowskimi i antyradzieckimi, znajdującymi się w łonie innych partii politycznych Węgier. Kovacs domagał się, by elementy te otrzymały możliwość rozwinięcia jak najszerszej działalności.

Rajk dalej zeznał, że Kovacs skontaktował go z in. Amerykaninem — Himlerem, który jesienią 1945 roku przybył nielegalnie na Węgry. Himler oświadczył Rajkowi, że elementy prawicowe partii socjal-demokratycznej pod kierownictwem Payera, partii drobnych posiadaczy pod kierownictwem Kovacs (którego nie należy mieszać z amerykańskim podwójnym agentem Kovacsem. Przyp. Red.) oraz pracujące w konspiracji żywyli faszystowskie dążą do objęcia władzy.

Rajk otrzymał m. in. zadanie, by podważyć spójność Partii Komunistycznej i zorganizować frakcję przeciwko Rakosi'emu.

Himler polecił równocześnie Rajkowi, by wysuwał na kierownicze stanowiska w podległym mu aparacie osoby o sympatiach

pro-amerykańskich. Rajk zeznał, że skierował na poważne stanowisko m. in. Belę Szasz — szpiega angielskiego, który przybył z Ameryki Południowej, majora Frigyesa — agenta amerykańskiej sieci szpiegowskiej CIC, Cseresniesa — szpiega amerykańskiego ze Szwajcarii. Płk. Kovacs polecił Rajkowi Tibora Szoeny'ego, którego Rajk wysunął na stanowisko kierownika wydziału kadr przy Komitecie Centralnym Węgierskiej Partii Pracujących.

Wiem dokładnie — zeznał Rajk — że Tito ściśle współpracował z Amerykanami. Na podstawie doświadczeń z obozu internowanych we Francji wiadomo mi, że osoby, zajmujące czołowe stanowiska w Jugosławii, znajdowały się na służbie szpiegowskiej gestapo i Amerykanów.

Gdy Rajk latem 1947 roku spędzał wakacje w Jugosławii, przyjęło go tam ze szczególną serdecznością. Rankovicz prowa-

dził z nim na zlecenie Tito rozmowy w Abazji. Wtedy Rajk został „związany organizacyjnie”.

Podczas rozmów Rankovicz pokazał Rajkowi fotokopię podpisanej przez Rajka w roku 1931 deklaracji o gotowości współpracy z policją. Na pytanie Rajka, w jaki sposób fotokopia dostała się do rąk Rankovicza, ten ostatecznie oświadczył, że węgierska policja polityczna podczas ewakuacji do Niemiec zabrała z sobą archiwum i w ten sposób wspomniany dokument dostał się w ręce Amerykanów.

„Wtedy stało się dla mnie zupełnie jasne — zeznał Rajk — że nie tylko trockiści, znajdujący się na wysokich stanowiskach — lecz również całe kierownictwo jugosłowiańskie pozostaje w kontakcie z Amerykanami.



W stosunku do stolicy Słowacji, Bratysławy, opracowywane są szeroko zakrojone plany rozbudowy. Bratysława ma być siedzibą nie tylko centralnych władz i urzędów słowackich oraz ważnym ośrodkiem kulturalnym, ale także dużym ośrodkiem handlowym. Szczególny nacisk kładzie się na znaczenie Bratysławy, jako węzła komunikacji kolejowej, rzecznej i lotniczej. Odgrywa ona poważną rolę w dziedzinie transportu rzeczno- i lotniczego. W Bratysławie mają się odbywać wielkie międzynarodowe Targi Dunajskie. Na zdjęciu widzimy panoramę miasta z nabrzeżem na pierwszym planie i zamkiem w głębi.

Manifestacyjny pogrzeb lotników radzieckich

Wczoraj o godz. 16.00 z gmachu Dow. Mar. Wojennej przy ul. Waszyngtona nastąpiło wyprowadzenie zwłok dwóch lotników radzieckich, którzy zginęli bohater-
ską śmiercią w walkach o Gdynię.

Ponad dziesięciotysięczny tłum publiczności, biorący udział w ostatniej drodze na wieczny spoczynek lotników radzieckich zamian-
festował swą wdzięczność dla armii radzieckiej, która wyzwoliła nasz kraj spod przemocy okupanta hitlerowskiego. Kondukt pogrzebowy, poprzedzony orkiestrą Marynarki Wojennej i kompanią honorową lotnictwa przeszedł ul. Świętojańską na cmentarz w Redlewie.

Imieniem Wojska Polskiego pożegnał towarzyszy broni kpt. lotnictwa światek „Zginiecie za naszą i waszą wolność, zginięcie bezimiennie w walce z faszysmem.”

bo tak Wam nakazywał, tak Was nauczył socjalizm”.

Imieniem społeczeństwa gdyni-
skiego wygłosił przemówienie przewodniczący MRN ob. Zbo-
rowski. Imieniem Związku Radzie-
ckiego — generalny konsul Cho-
robrych.

Trzykrotna salwa karabinowa kompanii honorowej była ostatnim pożegnaniem bohaterów lotnic-
kich.

Około 300 wieńców i niezliczone ilości kwiatów przykryły mogiły lotników, którzy własną krwią podpisali na wieczne czasy sojusz polsko-radziecki. (mor.)

Min. Wyszyński w drodze do Ameryki zatrzymał się w Pradze

PRAGA (Polskie Radio). W drodze z Moskwy do Nowego Jorku zatrzymał się w Pradze radziecki minister spraw zagranicznych Andrzej Wyszyński. Po krótkim pobycie w Pradze minister Wyszyński wyjechał w dalszą drogę do Lake Success, na czwartą sesję Generalnego Zgromadzenia ONZ, które rozpocznie swe obrady 24 września.

»Zbawienne« skutki planu Marshalla

LONDYN (Telepress). Londyński „Sunday Express” zamieścił wiadomość stwierdzającą, że „zda-
niem ekspertów finansowych w W. Brytanii i USA, podany zosta-
nie oficjalnie do wiadomości fakt devaluacji funta i innych walut europejskich”.

„Jedną z wysoko postawionych osobistości amerykańskiego świata finansowego — podaje dalej wspomniane pismo — oświadczy-
ła, że funt szterling zostanie zde-
waluowany o 10 proc., korona francuska o 17 proc., korona szwedzka o 14 proc., lir włoski o 9 proc. Norwegia, Holandia i Dania również obniżą wartość swych walut o 20 proc.”

Gratulacje i błogosławieństwo wrogowi Polski

BONN (PAP). W telegramie do Meussa, sekretarza stanu USA Acheson przesłał mu w imieniu prezydenta Trumana i w swoim własnym gratulacje z powodu wyboru na marionetkowego „prezidenta” zachodnich Niemiec. „Również papież Pius XII przekazał Meussowi „życzenia szczęścia i błogosławieństwo”.

Kopalnia »Karol« wykonała plan trzyletni

WARSZAWA (PAP). Kopalnia „Karol” — Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego — jako pierwszą w przemysle węglowym wykonała plan trzyletni w dniu 16 września 1949 r. o godz. 14.55, wydobywając 1.857.450 ton węgla.

WIELKI SPISEK PRZECIWKO KRAJOM DEMOKRACJI (Telefonem od własnego korespondenta API)

Budapeszt, 16 września 1949 r.
Nie bez cynicznej dumy mówił na procesie główny oskarżony Laszlo Rajk o opinii, jaką dał o nim swego czasu wywiad amerykański.

Jesienią 1945 roku powiedział do niego min. Kowac — pracownik amerykańskiej służby wywiadowczej:

— My pana nie traktujemy jako zwykłego agenta, który nam tylko będzie udzielał informacji. Pańskie stanowisko predestynuje pana do innej roli. Żądamy od pana wielkiej roboty politycznej, wypełnienia politycznych zadań, które utworzą drogę naszym celom na Węgrzech.

Rzeczywiście — kiedy słuchamy zeznań Rajka — tego spokojnego, beznamiętnego wyliczania jego zbrodniczych czynów, posunąć i przygotować — odslania się przed nami nie tylko bezmiar upodlenia człowieka, który zaczął 18 lat temu od sprzedawania swoich łowczych, a skończył na sprzedawaniu swego narodu i swego kraju ojczystego. Odslania się przed nami obraz potwornego spisku, uknutego w gabinetach bankierów amerykańskich i szefów międzynarodowego wywiadu, spisku skierowanego przeciwko narodom krajów demokracji ludowej. W spisku tym, którego celem było skolonizowanie południowo-wschodniej Europy i przekształcenie jej w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu — oskarżony Laszlo Rajk i siedmiu jego kolegów — to niezbędne pionki wielkiej gry prowadzonej przez inne sily.

Nie lekceważmy zresztą ich roli. Te pionki miały na szachownicy celów kolonialnych, wymierzonych przeciwko Węgrom i innym krajom demokracji ludowej odegrać nie były jaką rolę. Czyż nie opowiadał nam o tym na sali sądowej Laszlo Rajk, przytaczając ostatnie rozprawę swą z przedstawi-
cielem wywiadu amerykańskiego? Jesienią 1946 r. przyjechał do niego z amerykańskiej strefy Niemiec niejaki Himler — Marto (specjalnie

dla rozmowy ze mną” — dodaje oskarżony i przekazał mu instrukcje dotyczące wzmożenia elementów prawicowych na Węgrzech i przygotowań do obalenia rządu ludowego. Na pożegnanie mister Himler-Marto powiedział:

— Więcej widywać się nie będziemy. Odtąd kontakt z panem obejmie grupa jugosłowiańska.

W niespełna rok potem do tej ich rozmowy nawiązał jugosłowiański minister spraw wewnętrznych Rankovicz i powiadomił Rajka, że na polecenie czynników amerykańskich przełożonym dywersyjnej grupy węgierskiej będzie odtąd wremier rządu Jugosławii — Tito.

Niespodzianka? Sensacja? Rozmawiałem w czasie przerwy z wieloma ludźmi, by się przekonać czy zrobiło to na nich wrażenie sensacyjnej niespodzianki. Rozmawiałem z siwowym robotnikiem budapeszteńskim fabryki metalurgicznej „Mawag” i z młodą pracownicą biurową fabryki elektro-
technicznej „Orio” i grupą młodych robotników stoczniowych. Zamieniałem kilka słów na ten temat z Borysem Polewem z Moskwy i Derkiem Kartunem z Londynu — dla nikogo z nich nie były niespodzianką przedstawione dziś zeznania oskarżonego Rajka miażdżące dowody wysługuwania się kłiki Tifa wywiadowi amerykańskiemu.

Laszlo Rajk mówił, że jego zdaniem wywiad amerykański ma jeszcze z okresu przedwojennego jakieś dokumenty kompromitujące Tifa oraz Rankovicza i że trzyma ich w ten sposób w szachu. Bardzo być może, ale dla każdego, kto wnikliwie patrzy na sytuację powojenną, dla każdego, kto uważnie wsłuchał się lub wczuł w sprawozdanie z przebiegu pierwszego dnia procesu budapeszteńskiego — jasne jest, że zagadnienie nie sprowadza się do afery policyjnej, choć od-
rzuca ona tu zapewne poważną rolę.

Haniebny spektakl szpiegowstwa i zdrady, którego jestes-

my świadkami w Jugosławii i którego aktorzy bezskutecznie usiłują zmącić atmosferę w krajach demokracji ludowej, by skierować jej przeciwko Związkowi Radzieckiemu — ma niewątpliwie głębsze podłoże.

Do kierownictwa partyjnego i do władzy w Jugosławii dorwała się grupa nacjonalistów i trockistów — dawniej zamaskowanych — dziś działających jawnie — ludzi wrogich masom ludowym fanatycznie nienawidzących Związku Radzieckiego, ludzi, którzy wbrew dążeniom swego narodu doprowadzili do przelstoczenia Republiki Jugosłowiańskiej w państwo burżuazyjne, faszystowskie, w kolonię wielkich drapieżników imperialistycznych.

Tylko na tym tle mogło dojść do takiej sytuacji, w której kierownicy państwa, premier i jego ministrowie zamienili się w szefów jugosłowiańskiej filii wywiadu amerykańskiego. Potworny ten obraz rozkładu, zdrady, szpiegowstwa, ba — zwykłej „mokrej roboty” tych, pozał się Boże, męzów stanu, którzy w desperackim poczuciu nieuchronnej zguby szukają gorączkowego wyjścia nawet w organizowaniu morderych zamachów na czołowych ludzi demokracji ludowej — rozłożył przed nami już pierwszy dzień procesu.

Niesposób omówić w niewielkiej pisanej na gorąco relacji politycznej wszystkich zagadnień, które ten proces nasuwa, ale o jednym jeszcze trzeba koniecznie wspomnieć.

Oto siedliśmy na tej sali sądowej — nie tylko robotnicy i pracownicy budapeszteńskich zakładów pracy — ale i dziennikarze — przedstawiciele wielkich krajów. Słuchamy uważnie dziejów spisku skierowanego przeciwko Ludowej Republice Węgierskiej, ale czujemy i rozumiemy, coraz lepiej rozumiemy, że to nie jest tylko sprawa ludu węgierskiego. Z każdego słowa Laszlo Rajka wynika, że ten szatański spisek skierowany był przeciwko wszystkim krajom, przeciwko wszystkim kra-

jom demokracji ludowej i przeciwko Polsce.

To nie tylko Węgry, to i Polska w planach amerykańskotro-
ckistowskich miała być zamieniona w kolonię Wall - Street. To nie tylko dla milionów Węgrów, ale i dla milionów obywateli innych państw demokracji ludowej miała być przygotowana krwawa „noc długich noży”. To nie tylko ziemia węgierska, ale całe południe i wschód Europy deptać miała według tych planów atlantycka rasa panów i jej titowscy i hitlerowscy żandarmi w Europie.

Każdy w naszym kraju rozumie, że demaskowanie i likwidacja amerykańsko - titowskiego spisku na Węgrzech jest nie tylko wielkim sukcesem bratniej demokracji węgierskiej — jest wielkim sukcesem światowych sił postępu i pokoju. — Jest wielkim sukcesem także i Polski.

Kiedy na konferencji prasowej w przeddzień procesu zawił się Borys Polewoi, powitały go serdeczne, długotrwałe oklaski. To demokratyczni dziennikarze różnych narodowości witali znakomitego pisarza radzieckiego, przedstawiciela kraju, który odgrywa czołową i decydującą rolę w obrocie nie pokoju światowego i niepodległości narodów.

Witali obywatela potężnego mocarstwa socjalistycznego — które samym istnieniem krzywdzie obłudne plany i spiski — skierowane przeciwko wolnym narodom.

Na procesie mało mówi się o Związku Radzieckim. Ale ktoś nie pojmuje, że wszystkie wysiłki podlegaczy wojennych i ich wywiadów, wszystkie zbrodnicze spiski i spryskiżenie mają w ostatecznym rachunku na celu izolowanie i podważanie potężnej twierdzy światowego postępu. I ktoś nie rozumie, jak śmieszne i jak niedzne i zawodne są wszystkie te usiłowania zaplutyh karłów reakcji, skazanych przez historię na zagładę.

Proces Laszlo Rajka jest jeszcze jedną ilustracją tego faktu. HENRYK WERNER

WATYKAN a WOJNA

Ludzie, którzy jeszcze chcą wierzyć w „neutralność” Watykanu podczas wojny, różnymi sposobami starają się wyłudzić stosunek Piusa XII do faszyzmu. Ciekawie wyłudzenie znalazł p. D. Biny. W artykule „Watykan a międzynarodowa dyplomacja”, zamieszczonym w piśmie angielskim „International Affairs” wyraża przekonanie, że papież dąży do uniknięcia większego zła. Mianowicie, w razie gdyby oficjalnie popierał faszyzm, los katolików w Niemczech stałby się jeszcze trudniejszy. Pan D. Biny wspomina, że... katolicy istnieją nie tylko w Niemczech. Jeśli przyjmujemy taką motywację postępowania Piusa XII, musimy się zgodzić, że dla dobra katolików niemieckich Watykan poświęcił całą katolicką ludność Europy.

Głos z Londynu

Taki stosunek Piusa XII do Niemców przejmował głębokim i leżącym poczuciem niesprawiedliwości wszystkich katolików, ponoszących ofiary krwi i życia w walce z hitleryzmem. Nawet ludzie, skupieni wokół londyńskiego rządu, dawali wyraz swemu oburzeniu przeciwko tej jaskrawej niesprawiedliwości. Na łamach „Wiedomości Polskich”, wydawanych w Londynie w artykule „Ambarasująca cisza” (styczeń 1942) Zygmunt Nowakowski, którego trudno posadzić o jakiegokolwiek lewicowego sympatie, pisał na ten temat:

„Czy Watykan wie o tym; że np. kościół św. Rocha w Poznaniu został zamieniony na magazyn wojenny, kościół zaś Najświętszej Marii Panny na muzeum niemieckie. W Katedrze gnieźnieńskiej i poznańskiej Farze odbywały się koncerty dla żołnierzy niemieckich a w kościele w Przasnyszu jest magazyn zboża. Długoż jakakolwiek otrzymała rozkaz wydania wszystkich dzwonów (nie wykonała tego rozkazu), w die cześć zaś chełmińskiej biskup niemiecki zatwierdził zakaz sprowadzania po polsku nawet śmiertelnie chorujących. W parafach śmiertelnych, które decydują o ludzkości i o chrześcijaństwie, Watykan zachował stanowisko mniej niż neutralne. Gdy odezwał się raz w inny numer, było to w tym celu, by udzielić błogosławieństwa żołnierzom... włoskim”.

Był to rok 1942, więc z Londynu mógł się jeszcze odebrać głos wyrzucający Piusowi XII jego germanofilijskie stanowisko. Watykan, pozostający w przymierzu z faszyzmem, nawołując katolików w krajach okupowanych do posłuszeństwa wobec Niemców, utrudniał pracę anglo-amerykańskim politykom, już wtedy gotującym się do zdobycia Europy. Później, po roku 1943, gdy klęska Niemiec stała się jasna dla wszystkich, Watykan zrozumiał, że stawka na hitleryzm nie przyniesie wygranej i że swój autorytet i wpływ trzeba postawić na inny numer. Było to jednak połączone z pewnymi trudnościami.

Jak obelść konstytucję?

Konstytucja amerykańska przeprowadza rozdział Kościoła od państwa. Dlatego też rząd St. Zjednoczonych utrzymuje oficjalnych stosunków dyplomatycznych z papieżem i posiada swego ambasadora przy Watykanie. Taki stan rzeczy ma być do czasu, aż Watykan, wbrew faktom, że w USA większość stanowią nie katolicy, lecz najrozmaitsze sekty protestanckie, które sprzeciwiały się nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze zwierzchnikiem Kościoła katolickiego.

Widzieliśmy, jakie korzyści dawał Hitlerowi związek z Watykanem. Teraz rząd St. Zjednoczonych, chcąc wpłynąć na sprawy europejskie, dotkliwie odczu-

wał brak oficjalnego kontaktu ze Stolicą Apostolską. Znalazł się jednak sposób na obejście przepisów konstytucyjnych. Rząd nie mógł mieć ambasadora przy Watykanie, lecz mógł zabrać prezydentowi USA mieć swojego osobistego przedstawiciela? Tym osobistym przedstawicielem Roosevelta został mianowany Myron Taylor, człowiek związany z Bankiem Morgana. W grudniu 1939 r. przybył on do Watykanu. Prasa amerykańska pisała, że celem misji Taylora jest wywarć presję na politykę papieża, w celu nakłonienia go do współpracy z państwami prowadzącymi walkę przeciwko hitleryzmowi. Z przebiegu wypadków wynika, że osobisty przedstawiciel prezydenta St. Zjednoczonych niewiele zdziałał w tym kierunku, gdyż papież konsekwentnie popierał Hitlera i Mussoliniego. Z misji Taylora odniosła korzyść jedynie dyplomacja watykańska, która już od dawna usilnie zabiegała o nawiązanie bezpośrednich stosunków z Waszyngtonem.

Drugą próbą zbliżenia była misja arcybiskupa nowojorskiego, Spellmana, który zjawił się w Watykanie wiosną 1943 r. Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie zjeżdżał Mussoliniego, hr. Ciano został mianowany ambasadorem Włoch przy Watykanie. Przypuszcza się ogólnie, że rozmowy Ciano ze Spellmanem w murach Stolicy Apostolskiej miały na celu zawarcie odrębnego pokoju z Włochami, który pozwoliłby ocalić Mussoliniego. W r. 1943, gdy los Hitlera był już przesądzony, U.S.A. miały większe szanse wciągnięcia Watykanu w orbitę swojej polityki, niż w r. 1939. Prawdziwa współpraca między papie-

stwem a imperializmem amerykańskim rozpoczęła się jednak dopiero po zakończeniu wojny.

Historia się powtarza

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w wojnie z hitleryzmem było nie tylko sukcesem militarnym i gospodarczym. Największą wagę na forum międzynarodowym ma polityczne i ideologiczne zwycięstwo nad ZSRR. Narodził się, dawniej ogólnie antykominternowski propagandą, mógł wyrobić sobie sąd o państwie socjalistycznym na podstawie przebiegu wojny, podczas której jaskrawo uwiarydlało się bohaterstwo radzieckiego żołnierza, realna siła jego ideologii i niesłychana wyższość ustroju ekonomicznego ZSRR. Dla tego też po wojnie cała plejada państw demokracji ludowej i mas pracujących pozostałych państw europejskich opowiadały się za przyjaźnią i współpracą ze Związkiem Radzieckim. Wbrew planom Watykanu ZSRR nie został rozbit, lecz wyraźnie wzmościł się politycznie. Wzrost potęgi państwa socjalistycznego w najwyższym stopniu zaniepokoił polityków Watykanu. Trzeba było rozzerzeć za nowym sprzymierzeńcem, który wreszcie zdolałby uzmocnić Związek Radziecki i tym samym umożliwić papieżowi rozciągnięcie wpływu na jego połączonych obszarach.

Sprzymierzeńca rozpoznał Watykan w imperializmie amerykańskim. I teraz historia przyjaźni papieża z faszyzmem w niego zmienionym układzie stosunków rozpoczyna się od nowa. Spójrzmy na kilka faktów.

Po wojnie Ameryka stała się modną w Watykanie. Arcybiskup Spellman otrzymał kapelusze kardynalski, a przez jakiś czas uważano go nawet za kandydata na watykańskiego Sekretarza Stanu. Nuncjatury w krajach demokracji ludowej zostały obsadzone ludźmi dobrze widzianymi w Waszyngtonie, i to najczęściej Amerykanami. W Rumunię przedstawicielem papieża został biskup Gerald Patrick O'Hara, zwolennik Trumana. W Albanii urzęduje również biskup pochodzenia amerykańskiego. Niemcom, które są obecnie czymś w rodzaju soczewki, ogniskującej tendencje polityczne Waszyngtonu, poświęcono wiele uwagi. Nuncjuszem został mianowany Amerykanin z Dakoty, kardynał Munch. Otrzymałszy od Piusa XII odpowiednie instrukcje, miał udać się do Niemiec, by objąć urzędowanie. Odwołano go jednak do... Białego Domu. Przedstawiciel Departamentu Stanu, Paterson, również udzielił mu instrukcji, które opinii publicznej udostępnił kardynał Spellman, mówiąc, że należy stworzyć w Niemczech bastion antysowiecki. Wtedy dopiero podwójnie poinformowany nuncjusz zaczął działać.

Wojowniczy kardynał

Przysługa za przysługą — w Stolicy Apostolskiej wzrastał wpływ Białego Domu, lecz także w Waszyngtonie rosła wpływa watykańska. Świadczy o tym ciekawy incydent, którego bohaterem jest kardynał Spellman. W sierpniu b. r. członek Kongresu, Barden, wniósł projekt ustawy, przeznaczającej 30 milionów dolarów na szkolnictwo, z zastrze-

niem, by pieniądze tych nie otrzymały szkoły prywatne i kościół. No i zaczęła się burza. Barden oskarżono o komunizm i bezbożność. W jego obronie wystąpiła p. Eleonora Roosevelt, wdowa po sławnym prezydencie, stojąc na sprzecywanym w konstytucji amerykańskiej stanowisku rozdziału Kościoła od państwa. Wtedy zabrał głos kardynał Spellman. Zgromił panią Roosevelt za „ dyskryminację szkolnictwa katolickiego ” i stwierdził, że „stanowisko p. Roosevelt jest niegodne matki amerykańskiej”.

Nie jest to pierwsze wystąpienie, w którym kardynał Spellman okazał się żądnym wrogiem postępu i filarem reakcji. Już w listopadzie 1946 r. pisał: „Potępiam ateistyczny komunizm nie po to, by bronić mojej wiary, lecz jako Amerykanin, który broni swojego kraju; albowiem będąc wrogiem katolicyzmu, komunizm jest prowokacją pod adresem tych wszystkich, którzy wierzą w Amerykę i w Boga... Może zwyciężyć tylko albo amerykańizm, albo komunizm”.

Kardynał Spellman ma wojowniczy charakter. Zupełnie taki, jak biskupi niemieccy, wywołujący naród do krucjaty przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Katolicy — więźniowie Oświęcimia, Majdanka, czy Dachau na próżno czekali, aby przynajmniej po wojnie papież popierał niemieckie zbrodnie wojenne i pobłogosławił pracę pokojową. Watykan nie zaniechał machinacji politycznych, dążących — jak dawniej — do zdławienia idei wolności i postępu. Przeciwnie — związał się z obózem, którego celem jest utrzymanie za wszelką cenę dawnych, niesprawiedliwych i przegranych stosunków oraz walka z wszelkim postępowym i ludzkim.

Z. Siedlecki

Kronika

sprzed lat dziesięciu...

18. 9. 1939 r.

Obrążone przez Niemców jednostki wojsk polskich walczą nadal mimo beznadziejnej sytuacji. Żołnierze i ludność cywilna do końca bronią ojczyzny, zdradzonej i opuszczonej przez sanacyjnych „władców”.

O godzinie 4 rano Rydz-Smigły, oczekujący od kilkunastu godzin zezwolenia na przejęcie do Rumunii — przekracza granicę. Wódz uciekł, zostawiając żołnierzy uwięzionych w ciężkich walkach z wrogiem. Nie ma to zresztą żadnego wpływu na przebieg walk, gdyż Smigły zaprzestął właściwego dowodzenia już w dniu opuszczenia Warszawy, tj. 6 września. Późniejsza jego działalność — to pogłębianie chaosu niedorzecznymi rozkazami, które w większej mierze nie docierały do walczących oddziałów, względnie nadchodzili z opóźnieniem i w obliczu zmienionej sytuacji przychodziły do niego jeszcze większe zamieszanie.

W końcowym etapie bitwy nad Bzurą, mimo stałych ataków, prowadzonych na ziemi i z powietrza, bronią się jeszcze czelne oddziały armii „Toruń” i „Poznań”. Oddziały pozabawione jednolitości dowództwa i łączności stawiają opór nieprzyjacielowi. Z kotła wydostają się 15 i 25 dywizja piechoty, zredukowane do 1/3 stanu wyjściowego, Wielkopolska i Podolska Brygada kawalerii, zniszczone w 50 proc. oraz resztki innych oddziałów. Grupy te, pokonując po drodze opór napotykaną oddziałów niemieckich, przedzierają się w kierunku Warszawy.

Na Warszawę trwają nieprzerwane naloty, miszące nawały i zabijające tysiące niewinnych ludzi spośród ludności cywilnej. Stolica płonie.

Na południe od Lublina Niemcy likwidują jednostki byłej armii „Kraków” — część oddziałów broni się w dalszym ciągu z rozpaczą i determinacją.

Oddziały armii „Karpacy” kontynuowały w dniu dzisiejszym odwrot w kierunku Lwowa, otoczonego przez wojska niemieckie.

Na podbój Iranu

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Teheranu, że wkrótce przybędzie tam amerykańska misja ekonomiczno-finansowa z b. prezydentem USA Hooverem na czele.

W skład misji wejdzie 10 przedstawicieli Kongresu USA oraz 5 reprezentantów Wall Street.

Wynikiem tej wizyty — jak się podkreśla w postępowych kołach Teheranu — będzie silniejsze związanie i uzależnienie Iranu od imperialistycznych planów Stanów Zjednoczonych.

nowego rozwiązania. Załatają one jako tako obecne „dziury” i oddają W. Brytanie jeszcze silniej w ręce rządów Wall Street. Nie ma mowy o żadnej stabilizacji w łonie bloku dolarowego, gdyż bok ten, z samej natury rzeczy uniemożliwia istnienie rzeczywistej niepodległości gospodarczej i wywołują stałą presję, żeby zapobiec prawdziwemu planowaniu gospodarczemu.

Derek Kortun

Anglo-amerykańska »bitwa handlowa«

(Od własnego korespondenta API dla „Dziennika Bałtyckiego”)

Najbliższe dni uroczyście niezapomnianą wojnę. W Brytanii całą powagę kryzysu gospodarczego, w obliczu którego znajduje się kraj.

Przedstawiciele rządu brytyjskiego szukają w Waszyngtonie lekarstwa na ten kryzys w formie niemożliwego zastrzyku dolarowego, a negocjatorzy amerykańscy starają się narzucić Anglii warunki, które zapewnią Stanom Zjedn. maksimum korzyści w tej „bitwie handlowej”. Zapoznanie się z kilkoma zasadniczymi faktami i liczbami, dotyczącymi tej bitwy, jest rzeczą niezbędną i konieczną, wyjaśnia bowiem niejedną tajemnicę anglo-amerykańskich sprzeczek.

Każdego roku W. Brytania musi importować z państw o trudnej walucie towary, których wartość przekracza o 2.400 milionów dolarów sumy, które zarabia ona na swym eksporcie dolarowym. Powstaje w ten sposób olbrzymia „dziura”, którą rząd stara się od dłuższego już czasu na próżno załatać.

W ramach planu Marshalla, W. Brytania otrzymała w ciągu roku około 850 milionów dolarów. Pozostawia to jeszcze niedobór w wysokości 1.550 milionów dolarów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rezerwy złota i dolarów wyczerpią się przy obecnej gospodarce w przeciągu niespełna dwóch lat i W. Brytania nie będzie w stanie płacić za swą żywność i konieczne surowce.

W chwili obecnej eksport pokrywa mniej, niż połowę importu państw sterylizowanych z państw dolarowych. A jednak eksport ten

jest obecnie znacznie wyższy, niż przed wojną — wyższy o jedną trzecią, niż w r. 1937 — uważanym za rok szczytowy.

Podczas ostatnich miesięcy ujawniła się jednak poważna tendencja do zniżki. Rozwój kryzysu amerykańskiego powoduje, że W. Brytania napotyka na coraz większe trudności przy sprzedaży swych towarów na przedwojennych rynkach amerykańskich. Od ubiegłego roku eksport do Stanów Zjedn. zmniejszył się mniej więcej o 30 proc.

Powody tego krącocego braku równowagi w świecie kapitalistycznym są zrozumiałe. Przed wojną W. Brytania czerpała poważne dochody dolarowe z inwestycji zagranicznych; odstąpiła je, by płacić za sprzęt wojenny. Przed wojną zarabiała poważne sumy w dolarach dzięki swoim, panującym na wszystkich morzach, liniom żeglownym; obecnie, wiele tych linii zmuszona była odstąpić Amerykanom. Przed wojną zarabiała dolary dzięki prowadzonemu na szeroką skalę eksportowi surowców ze swych kolonii — przede wszystkim dzięki eksportowi kauczuku. Dzisiaj Amerykanie produkują własny kauczuk, rozpadł się własny źródła dostaw, a jeżeli chodzi o kolonie — wielkie ruchy wyzwoleńcze, przede wszystkim w Azji południowej i wschodniej, pozbawiły w dużej mierze W. Brytanię korzystnych źródeł dochodu.

Poza tym, przed wojną Indie zarabiała dolary dla strefy sterylizowanej. Obecnie, wskutek infiltracji amerykańskiej na terenie Indii — tego potężnego rezerwat

brytyjskiego, same Indie mają poważny deficyt dolarowy. Daje to obraz skutków, jakie wywiera na gospodarce sterylizowanej coraz głębsze opanowanie strefy brytyjskiej przez gospodarkę Stanów Zjednoczonych.

Mówiąc po prostu, fakty te obrazują zasadniczą cechę dzisiejszego świata kapitalistycznego, a mianowicie, że Amerykanie wyszli z tej ostatniej wojny nieślachanie wzmożeni i to wzmożeni kosztem swych rywali kapitalistycznych. Stany Zjedn. stały się dziś państwem, które stara się eksportować nie tylko swe fabrykaty, ale również żywność i surowce — i to eksportować do krajów, które nie mogą sobie pozwolić, żeby za nie płacić.

Plan Marshalla jest po prostu planem, przy pomocy którego podatnicy amerykańscy płacą monopolistom amerykańskim za towary, za które ich odbiorcy nie są w stanie zapłacić sami.

Ale plan Marshalla i towarzyszący mu Pakt Atlantyczny mają inne cele. Przede wszystkim dążą do zmobilizowania i zorganizowania Europy Zachodniej dla wojny przeciwko socjalizmowi. I tutaj odkrywamy jeszcze jeden powód powstania niedoborów dolarowych Anglii. W. Brytania jest bowiem zmuszona utrzymywać budżet wojskowy na wysokości 760 milionów funtów rocznie — a znaczna część tej sumy płynie do Stanów Zjedn. i to w dolarach. W ten sposób zależność od Stanów Zjednoczonych, zainicjowana przez plan Marshalla

la, przedłuża się automatycznie.

Wszystkie te zjawiska tworzą nieprawdopodobną gmatwaninę, którą liderzy Partii Pracy starają się obecnie rozwikłać. Przedstawiają ten problem swym rodakom jako problem wywołany wyłącznie zewnętrznymi czynnikami natury gospodarczej — mianowicie przesunięciami w układzie sił gospodarczych i handlu światowego. W rzeczywistości, cała sprawa ma charakter polityczny. Nie jest bowiem zgodne z prawdą twierdzenie, że nie ma sposobu rozwiązania brytyjskich problemów importowych. Podobnie nie jest zgodne z prawdą twierdzenie, że plan Marshalla jest nieodzowny.

Oczywiście jest on nieodzowny tak długo, dopóki bryt. polityka zagraniczna opiera się na wrogu stanowisku wobec Zw. Radzieckiego i Demokracji Ludowych. W chwili obecnej Wielka Brytania importuje o wiele więcej towarów z Hiszpanii faszystowskiej, niż ze Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowych łącznie. Import z tych ostatnich spadł ponownie w pierwszej połowie tego roku. Fakt ten, jak również olbrzymie wydatki wojskowe i brak prawdziwego planowania socjalistycznego w kraju — oto powody stałego kryzysu brytyjskiego. I żadnego z tych problemów nie uda się rozwiązać do czasu, dopóki W. Brytania jest zależna od Stanów Zjednoczonych.

Dlatego też „rozmowy waszyngtońskie” nie mogą w żadnym razie rozstrząsać narastającego kryzysu i dać realnego i długotermi-

Pó raz czwarty... konkurs chopinowski

Przez zamknięte jeszcze przed naszym wstąpieniem drzwi sali „Roma” do uszu dochodzą pierwsze akordy królewskiej muzyki Chopina — to rozpoczęły się już eliminacje wstępne dla tych uczestników IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, którzy nie przeszli u siebie w kraju przez sito eliminacji wewnętrznych. Zabieg konieczny, bo stwarza równą bazę startową dla wszystkich pianistów, a z drugiej strony zapewnia możliwość najwyższego poziomu konkursu, który, jako jedyna z najważniejszych imprez muzycznych świata, musi się uchronić przed niepożądaną zbytnią różnicą różnicy klasy uczestników. To z tego właśnie powodu ledwie 70 filodolnych pianistów bierze udział w konkursie. Są to już jednak tylko ci, którzy naprawdę zasługują na ten zaszczyt — światowa ekstraklasa młodych chopinistów.

Nieco wyżej, na piętrze, międzynarodowy areopag, Jury konkursu, wprowadza ostateczne poprawki do regulaminu, którym się będzie

kierować przy ocenie grających.

W niedzielę nastąpi uroczyste publiczne otwarcie konkursu. W oczekiwaniu na ten moment, dla wypełnienia czasu, który jakoś płynnie zbył wolno, przypominamy sobie pokrótce historię trzech poprzednich konkursów.

*
„Pomyślałem sobie — pisał prof. Żurawlew, inicjator konkursów chopinowskich w „Muzyce” 3. III. 1937 — że kuit muzyki w ogóle, a niekwestionowanej sztuki Chopina w szczególności chyli się ku upadkowi, natomiast największym zainteresowaniem społeczeństwa cieszą się sprawy sportowe, sensacyjnej chwili są wszelkiego rodzaju rekordy i konkursy. Stąd prosty wniosek: należy i do życia muzycznego wprowadzić pewne pierwotności współczesności, tak charakterystyczne dla naszej doby”.

Z tego „pomyślenia”, wynikł Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, który odbył się w War-

szawie w roku 1927. Wzięło w nim udział 26 kandydatów z 9 państw. Pierwsze miejsce zajął pianista radziecki. Lew Oborin, drugie Stanisław Spisalski, trzecie Róża Etkinówna, czwarte Grzegorz Ginzburg (ZSRR). Jury składało się wówczas wyłącznie z profesorów Polaków, organizacja zajmowała się Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina, przewodniczącym Jury z urzędu był dyrektor tej szkoły, Adam Wieniawski. Nie obeszło się wówczas bez dość przykrych zgrzytów. Podniosło się wiele protestów, zarzucających sądowi konkursowemu stronniczość.

Co było przyczyną protestów? Niewatpliwie i to między innymi, że między czterema laureatami znalazło się dwóch obywateli ZSRR, co przecież w opinii ówczesnego świata możliwych było bez wada skandalem politycznym i zbrodnią narodową.

Podstawę do zarzutów stworzyło to, iż jury wysłuchiwało uczestników jawnie.

Po tym konkursie postanowiono, iż impreza ta odbywać się będzie stale co 5 lat.

Do II Międzynarodowego Konkursu, który odbył się w 1932 r., zgłosiło się 200 kandydatów, spośród których przyjęto 93. Z tej liczby zjechało do Warszawy i

wzięło udział w konkursie 70 pianistów reprezentujących 19 państw. Świadczy to o poważnym zainteresowaniu, z jakim spotkał się konkurs za granicą.

Laureatami konkursu zostali: Aleksander Uśński (Francja), Imre Ungar (Węgry), Bolesław Kon (Polska) i Abram Lifer (ZSRR).

Jury składało się nie tylko z Polaków. Niemniej zarzuty, jakie spotkały pierwszy konkurs, zaostrzyły się w drugim konkursie. Uderzało wręcz niepokojące bardzo silne i tym razem okrojone radzieckie. Jeden z recenzentów („Press Poranny” 24. III. 32) pisał:

„Jakiś cudem w rozgrzewce, gdzie dano miejsce pp. Jannarowi, Boruśkiemu, Lili Hertz, Ennelowi, Grassmanowi nie znalazło się go dla Antekajewa, Djalowa, Elinsona albo i Jochelasa?”

Następny konkurs, trzeci z kolei (marzec 1937) przyniósł szereg innowacji, które miały usunąć najbardziej rażące braki. Przede wszystkim rozszerzono jury do 36 osób, reprezentujących 17 krajów. Do konkursu stanęło 30 kandydatów (spośród 250 zgłoszonych, a 105 przyjętych). Jury wprawdzie przysłuchiwało się konkursowi jawnie, ale szeroki wachlarz jego u-

czestników zmniejszył nieco niezadowolone opinie publicznej.

Mimo 17 dni rozgrywek eliminacyjnych. Ze 105 startujących — jak opowiada jeden ze sprawozdawców prasowych — do finału doszło 21: 6 Polaków, 4 Francuzów, 4 Rosjan, 3 Węgrów, 1 Anglik, 1 Niemiec, 1 Czeszka, 1 Japończyk. A propos tej ostatniej trójki nadmienić, że publiczność zachowała się w niej od pierwszego wejścia. P. Chieko Hara nie tylko swą grą, zajęła bowiem, nawiasem mówiąc, 15-te miejsce, ile nad zwyczajnym wdziękiem, urodą i sympatią zdobyła szturmem wszystkie serca. Kiedy więc jury ogłosiło, że faworytka publiczności uplasowała się na dość oddalonym od „czoła” miejscu, ludzie zaczęli tym goręcej klaskać, tym głośniej wyrażać swoją życzliwość, że już to samo powinno było oświecić miłej Japonce lekką goryczą zaprawione miejsce w klasyfikacji. Ponadto publiczność unfundowała doraznie dla swej faworytki w ostatniej chwili nagrodę 300-złotową drogą składkę, i w ten sposób zadość uczyniła swej woli wybitniejszego wyróżnienia młodej Japonki.

O godzinie 2.30 na północ nocy obłąkanej przez tłumy estrady rozpoczęła się uroczystość wręczenia nagród. Rosjanie wręczyli dwa-

pierwsze miejsca: 23-letni Jakub Zuk i 16-letnia Rosa Tawarkina. Trzecie miejsce zajął Polak Małoguziński. Na czwartym miejscu znalazł się Anglik Lance Dossor. Jakub Zuk otrzymał w dodatku nagrodę specjalną: srebrną maskę pośmiertną Chopina za najlepsze wykonanie mazurków i wieniec z brzozy, ofiarowany przez prof. Żurawlewa.

Takie to były dzieje trzech dotychczasowych konkursów chopinowskich.

Czwarty nie mógł się odbyć w ustalonym terminie... wypadł bowiem na rok 1942, na rok, w którym muzykę Chopina chcieli Niemcy zagłuszyć hukami bomb...

18 września rozpocznie się IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Warszawie. Tym razem obejdzie się chyba bez zgrzytów: Jury nie będzie widziało ani jednego z grających, znikły podstawy do „klucza narodowościowego” w ocenie. Zwycięży najlepszy.

Kto będzie szczęśliwym zdobywcą Nagrody Prezydenta R. P.? Czyje czoło uwieńczy tradycyjnie wieniec wręczony przez prof. Żurawlewa?

Prosimy o miesiąc cierpliwości... M.

BOGUMIL SZOKALSKI

Elementy cyfrowe współzawodnictwa pracy

Terminologia naukowa techniczna i ekonomiczna, będąca jeszcze tak niedawno udziałem wąskiego grona specjalistów, znajduje się obecnie w powszechnym użyciu. Z pojęciami wskaźników, współczynników, mierników, norm i standartów spotykamy się na każdym kroku. Można przy tym czasem zauważyć, że nadaje się tym pojęciom (i to nie tylko w relacjach dziennikarzy i publicystów) raz szersze, raz węższe znaczenie, wskutek czego jedno pojęcie zachodzi na drugie, lub pokrywa się z nim. Brak dobrych i tanich słowników encyklopedycznych i technicznych, brak praktycznych podręczników z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw, ogromnie komplikuje sprawę ustalenia jednolitej i obowiązującej terminologii.

Pierwszym warunkiem powołania wszelkich naszych planów na przyszłość, a już szczególnie planów współzawodnictwa pracy — jest możliwość ścisłego, precyzyjnego porównania jednych wyników z drugimi. Żadne porównanie nie jest możliwe, jeżeli nie stosujemy liczbowego wyrazu porównywanych zjawisk, oraz jeżeli nie stosujemy miar, które by pozwalały na porównanie liczb, wyrażonych w tych samych jednostkach.

Należy przedmiot i zjawiska najrozmaitszych kategorii sprowadzić, jak mówią matematycy, do jednego mianownika, ująć w jednostkach tej samej miary, np. określić ich wartość w pieniądzu, albo ująć ilość ludzkiej pracy przy ich wykonaniu w godzinach, albo ustalić wzajemny stosunek przestrzenny w metrach itp.

To co powiedzieliśmy, jest — zdawało by się — rzeczą elementarną, zrozumiałą, nie budzącą wątpliwości i powszechnie stosowaną. Tymczasem tak bynajmniej nie jest. Stosunki gospodarcze występują w nieopisanym bogactwie form i objawów; stosunki w dziedzinie produkcji usług materialnych w transporcie morskim nie stanowią pod tym względem wyjątku i wykazują istnienie bardzo szerokiej gamy zjawisk. Uszeregowanie tych zjawisk i objawów w ściśle określone i porównawcze kategorie ich czynności ludzkich pod kątem widzenia ujęcia ich liczebności w jednostkach tej samej miary, z miejsca prowadzi do wniosku, że dotąd stosowane miary — każde z osobna są zupełnie niewystarczające. Powstaje potrzeba wprowadzenia stosunków liczebności bardziej skomplikowanych, t. zw. mierników, które byłyby ujęciem cyfrowym stosunku między zjawiskami mierzonymi kilkoma różnymi miarami: wagą, odległością i czasem oraz użyciem wysiłku.

Prawdziwy wyraz straty

Posłużmy się przykładem: przy nabrzeżu w porcie stoją dwa statki, jeden mały o pojemności 600 ton, drugi 10 krotnie większy; oba statki zostały na czas załadowane i miały jednocześnie wypłynąć; mały do Kalmaru po drugiej stronie Bałtyku, większy gdzieś dalej. Wskutek braku dokumentów statki odeszły 3 godziny później. Jak wyrazić cyfro-

wo straty gospodarcze wynikłe z tego 3-godzinnego nieproduktywnego przestoju? Stosowanie zwykłej miary czasu jest niewystarczające, tak samo mało mówią powiązanie czasu z jednostką przewozową i wprowadzenie miernika w postaci „statko-godzina”, miernika zresztą szeroko stosowanego w sprawozdawczości portowej radzieckiej. Zapisanie na stracie 6 „statko-godzin” byłoby jedynie dalekim przybliżeniem do dokładnego uchwycenia zjawiska i nie da żadnej możliwości porównania z innymi stratami tego rodzaju, ujętymi bardziej dokładnie. Takim bardziej dokładnym ujęciem jest wprowadzenie do miernika nie tylko jednostki przewozowej, ale też jej pojemności.

Zastosowanie miernika „tono-godzina” a wrażliwość „tono-mil”, da zupełnie inny obraz. Mały statek stracił przez 3 godziny przestoju 1,800 tona-godzin, a duży dziesięciokrotnie większą ilość, a w sumie oba statki poniosły razem przez te 3 godziny przestoju stratę blisko 20.000 tona-godzin. O rozmiarze tej straty daje pojęcie porównanie, że odpowiada ona całej podróży małego statku do Molmoe.

W podobny sposób są konstruowane mierniki dla obliczenia i porównania pracy dokonywanej przy wyładunku i załadunku statków różnego rodzaju towarem i przy pomocy rozmaitych typów urządzeń mechanicznych. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że pierwszym i najbardziej zasadniczym warunkiem usprawnienia transportu, akcji szesnastodniowej w porcie i na statku, jak też podstawą współzawodnictwa pracy jest ustalenie jednolitych mierników pozwalających na sprowadzenie różnorodnych zjawisk i współzależności do kilku elementarnych składników.

Jednostka wysiłku

Drugim, obok miernika, zasadniczym pojęciem w dziedzinie regulowania zjawisk w gospodarce planowej — są normy. O ile miernik jest pojęciem odcierającym i służy do obiektywnego stwierdzenia stanu faktycznego, zarówno wadliwego, jak doskonałego, o tyle pojęcie normy zawiera w sobie element subiektywny, w samej składni już mówi o woli człowieka do stanowiącego czegoś; jest elementem dynamizmu, wyrazem walki o stan nowo, doskonalszy. I rzeczywiście, normy w gospodarce planowej stały się narzędziem postępu technicznego, wyrazem potęgowania procesów wytwórczych. Norma jest umowną albo prawą sumą wysiłku produkcyjnego, wyrażonego we właściwie dobranym mierniku, wysiłku, który przypada na jednostkę czasu, albo na jednostkę wynagrodzenia.

Normy wydajności pracy

W literaturze ekonomicznej i w praktyce naukowej organizacji spotykamy się z dwoma rodzajami norm wydajności pracy: „normy przeciętne statystyczne” oraz „normy techniczne”, inaczej zwane też „normami średnioproduktowymi”.

W dniu 16 bm. opuścił port gdański polski statek motorowy „Warta” udając się przez Bałtyk w nowy rejs do portów południowo-amerykańskich. Statek zabrał 4.765 t drobnicy, 2 pasażerów i 36 worków pocztu zagranicznej. Na drobnicę pochodzenia polskiego składały się m. in. chemikalia, wyroby metalowe i duża ilość cementu. Pozostała część drobnicy stanowiły towary czechosłowackie, m. in. celuloza, materiały elektrotechniczne i motory Diesla.

Wyniki połowów na zachodnim wybrzeżu w pierwszej dekadzie bm. są pomyślne. W stosunku do planu miesięcznego złowiono już w tej dekadzie około 45 procent zaplanowanych ilości.

Wyniki połowów na zachodnim wybrzeżu w pierwszej dekadzie bm. są pomyślne. W stosunku do planu miesięcznego złowiono już w tej dekadzie około 45 procent zaplanowanych ilości.

W pierwszym wypadku normy powstają w wyniku sumarycznego podliczenia produkcji brutto w pewnym przeciągu czasu i ustalenie następnie drogą mechanicznego podziału ilości przypadającej automatycznie na jedną osobę, czy na jeden warsztat. Tak obliczona faktyczna wydajność przeciętna podnosi się mechanicznie o pewien, najczęściej przygodny (empiryczny) odsetek dodatkowych zadań i w ten sposób powstaje „norma przeciętna statystyczna”.

Norma ta spotyka się z bardzo poważnymi zarzutami w najnowszym literaturze radzieckiej i jest napiętnowana przede wszystkim z tego względu, że zawiera w sobie bliżej nieuchwytną, ale najczęściej bardzo dużą marżę t. zw. „ukrytych rezerw wydajności”.

Tego rodzaju precyzyjnie posiadają „normy techniczne”, ustalane na podstawie dokładnej analizy poszczególnych elementów zużytego czasu. Analiza ta opiera się przede wszystkim na ustaleniu stosunku między ilością czasu efektywnie użyczonego na pracę, a ilością różnego rodzaju przestojów i przerw w pracy. Następnie analizuje się przebieg pracy przy różnym typie urządzeń i różnym rodzaju towarem, celem zgromadzenia danych co do wahań wydajności przy tego samego rodzaju warunkach technicznych pracy. Notuje się przy tym dane co do rzeczywistych osiągnięć uzyskiwanych w idealnych warunkach. Wprowadzając następnie do tych rzeczywistych norm rozmaite współczynniki pomniejszające wydajność pracy w warunkach rzeczywistych, uzyskuje się „normę średnio-progresywną”, albo normę „technicznie ugruntowaną”, jak ją nazywają niektórzy au-

torzy radzieccy. Normy średnio-progresywne są uważane za skuteczne narzędzie szybkiego podnoszenia wydajności pracy i przy czyniają się do radykalnego zwiększenia rezerw wydajności, tkwiących w ukryciu w normach statystycznych.

Porównywalność wyników

Narady wytwórcze, które odbywały się niedawno w różnych działach transportu morskiego, stały się terenem krytycznej oceny dotychczasowej praktyki, opartej na stosowaniu norm statystycznych. Przeciwnostawiono tej metodzie przez kierownictwo polityczne nowe zasady technicznej analizy oraz poszukiwania elementów porównywalnych i jednolitych, celem wydobycia osiągnięć rzeczywistych. Szczególnie cenne wskazówki padły ze strony ob. Popiela na Krajowej Konferencji Morskiej w Szczecinie w lipcu r. b. Popiel zaakcentował „potrzebę rozpracowania poszczególnych fragmentów pracy portowej od strony ruchu i od strony kosztów i ujęcia tych fragmentów w formę ujednolicenia w postaci mierników, norm i wskaźników”.

Wyraz dokonywanych zmian

Pozostaje powiedzieć kilka słów o trzecim pojęciu, z którym stale się spotykamy w dziedzinie gospodarki planowej i naukowej organizacji pracy: o wskaźnikach inaczej indeksach. Są one cyfrowymi wyrazami porównania stanu wytwórczości w okresie dokonywanych zmian ze stanem przyjętym. Jako podstawa do porównania. Pod tym względem wskaźniki mają duże pokrewie-

stwo z procentowym ujmowaniem stosunków i daje się spostrzec częste identyfikowanie tych ujęć ze sobą, a co gorsze mieszanie obu ujęć podczas jednego wywodu.

Należy w związku z tym stwierdzić, że ujęcie procentowe stosuje się dla określenia wysokości wzrostu lub kurczenia się objawów wydajności; mówimy wtedy: „wydajność pracy wzrosła lub spadła o 25 proc. w porównaniu do okresu wziętego za podstawę do porównania”. Natomiast wskaźnik służy do porównania osiągniętych stanów, przy założeniu, że stan będący podstawą do porównania wyraża się cyfrą 100, albo 1000. Wówczas w wypadku identycznego przytoczonego w odniesieniu do procentów powiemy: „wskaźnik wynosi 125 (w razie zwiększenia wydajności o 25 proc.), albo 75 (w razie spadku o 25 proc.)”.

Obniżka dodatku strefowego Polska-Merze Czerw.

W wyniku starań, przeprowadzonych przez przedsiębiorstwo „Navigator”, Konferencja Portu Bałtyckiego zgodziła się na obniżkę dotychczasowego dodatku strefowego w wysokości 45 szylingów z portów polskich do portów Morza Czerwonego. Obecnie dodatek ten wynosi tylko 20 szyl.

Obniżka ta stanowi dalszy dowód wzrostu kontaktów handlowych pomiędzy portami polskimi, a portami Bliskiego i Środkowego Wschodu i ułatwia wzajemne ożywienie obrotów. (I)

NOWY OŚRODEK RYBACKI powstaje na odczyskanym wybrzeżu Po Darłowie i Kołobrzegu ożywiła się Łeba

Sprawa uruchomienia portu rybackiego w Łebie niepokoiła od dawna nie tylko mieszkańców miasteczka, ale również ludzi interesujących się jego losem. Całkowite zamulenie wejścia do portu oraz zniszczenie falochronów uniemożliwiało wpływanie do portu kutrów, a tym samym wykorzystanie tego ośrodka rybackiego posiadającego kilka rybnych zakładów przetwórczych.

W wykonaniu tych niezbędnych prac przygotowawczych stworzono warunki dla ostatecznego ożywienia portu. W dniu 16 bm. państwowe przedsiębiorstwo połowów bałtyckich „Arka” przekazało do Łeby kilka kutrów, które będą tam miały swoją bazę i tam będą wyładowywały połowy. W ciągu następnych tygodni, liczba stacjonujących w Łebie kutrów „Arki” jeszcze się podniesie. Również spółdzielnia „Rybak Morski” przewiduje przeniesienie do Łeby kilku kutrów łak, iż razem ze stacjonującymi tam kutrami prywatnymi flotylla kutrowa Łeby będzie dość wielka, by wnieść do ośrodka oczekiwane od dawna życie.

Wyładowywanie połowów kilkunastu kutrów da zatrudnienie 11 wędzarni oraz dostarczy surowca wielkiej przetwórczy rybnej, należącej do Centrali Rybnej; dotychczas wielka ta przetwórcza otrzymywała surowiec z innych ośrodków, co wymagało dowożenia ryb koleją i ponoszenia w związku z tym dość znacznych kosztów. Należy zaznaczyć, iż w Łebie czynna jest fabryka lodu oraz chłodnia o dość dużych możliwościach składowych.

Uruchomienie portu rybackiego w Łebie i skierowanie tam kilkunastu kutrów należy przyjąć z wielkim zadowoleniem, krok ten

bowiem ożywi miasteczko, pozbawione wielkich możliwości produkcyjnych i warunków zatrudnienia mieszkańców. Rzeczą władz rybackich jest ustalenie granic rozwoju tego ośrodka rybackiego i harmonizowanie ich z gospodarczymi możliwościami portu, leżącego w stosunkowo niewielkiej odległości od Władysławowa. Należy podkreślić, iż Łeba jest ostatnim małym portem odczyskanym wybrzeża, który został przez nas uruchomiony i ożywiony. (am)

Sytuacja ogólna. Rynek frachtowy mimo ożywienia na pewnych odcinkach charakterystycznie się brakiem stabilizacji stawek frachtowych. Tak więc w pewnych relacjach notuje się dalszy spadek stawek np. na przewóz węgla ze St. Zjednoczonych do Włoch (Northern Range — Zach. Italia), które osiągnęły swój najniższy punkt notowań, podczas gdy na węgiel — również ze St. Zjednoczonych — Francji stawka frachtowa poszła w górę i obecnie podawano w tej relacji 6,15 \$ (notowane w ub. tygodniu 6 — \$).

Niewątpliwie znacznie ożywił rynek frachtowy zawarta umowa o przewóz znacznych partii zboża rosyjskiego do Anglii. Przewiduje się transport około 500.000 ton jęczmienia 400.000 ton kukurydzy i 100.000 ton owsa.

ŚWIATOWY RYNEK FRACHTOWY Złoty. W związku ze spodziewanym powrotem transportu zboża rosyjskiego do Anglii ustalano stawkę 30/— t.o.b., przy opcji zaś na Antwerpnie lub Hamburgu 2/6 mniej. Zawarte zostały również kontrakty na przewóz zboża amerykańskiego do Włoch, zatkosi Perskiej oraz Niemiec, przy czym podawano następujące stawki:

St. Lawrence — Anglia (Antwerpia) — 42.000 qrs. 7/— za q. St. Lawrence — zat. Perska, 9.000 t. 10 proc. 9,50 \$.

St. Lawrence — Genua/Neapol. 6.000 t. 10 proc. 30/— jeden port wyład, 32/6 dwa porty wyład.

Węgiel. Przy transportach węgla amerykańskiego do Europy notowano następujące stawki: North Range — Francja, 9.000 t. 10 proc. 6,15 \$, prompt. Northern Range — Holandia, 9.000 t. 10 proc. 5 — \$.

Northern Range — Zach. Włochy, 9.000 t. 10 proc. 4 — \$, natomiast w ostatnich dniach notowano dla pow. relacji wynosiło nawet 3,84 \$.

Również notowano dla węgla: Antwerpia — Zach. Włochy, 7.500 t. 16/9 werpia.

Kukurydza. Największym obecnie eksporterem kukurydzy jest Kuba, skąd transporty przeważnie kierowane są do Europy (Anglia, porty Beneluxu).

Kuba — Anglia, 9.000 t. 5 proc. 52/6, natomiast przy załadunku na San Domingo stawka do Anglii wynosi tylko 47/6.

Kuba — Rotterdam, 7.400 t. 45/—.

Prace badawczo-naukowe Instytutu Bałtyckiego

Ze sprawozdania Instytutu Bałtyckiego dowiadujemy się, że w wyniku podjętej pracy zbiorowej na temat „Zaopatrzenia statków w polskim gospodarstwie morskim” zostały wykonane trzy pierwsze rozdziały tej pracy, a mianowicie: „Wstęp” mgr. Kawczyńskiego, „Warunki portów polskich dla zaopatrzenia statków” prof. Ocioszyńskiego i „Polityka polska w odniesieniu do zagadnień statków morskich” mgr. Koltowskiego.

W trakcie dalszego opracowywania zagadnienia racjonalizacji i usprawnienia transportu morskiego, przystąpiono do badania zagadnienia statku na morzu.

W Instytucie odbyła się wewnętrzna narada naukowa na temat „Potrzeby i możliwości rozwoju małych portów polskiego wybrzeża”. Po wysłuchaniu referatu przedyskutowano i przyjęło dalszy etap pracy sprawę wolumenu ładunków oraz aktualnej struktury ludnościowej małych portów.

Kontynuowane są prace nad słownictwem morskim. W dziale kulturoznawczym przeprowadzono badania terenowe i dokonano zbiorów etnograficznych w miejscowościach: Stołczyn, Skolwin, Jasienice, Trzebież, Swinoujście.

Żegluga przybrzeżna zwiększa zdolność przewozową

Przewozy pasażerów na liniach przybrzeżnych będą się co rok zwiększały. Plan sześciolletni Państwowego Przedsiębiorstwa Żegluga Przybrzeżnej w Gdańsku przewiduje na rok 1949 przewóz 92.000 pasażerów, wykonanie 1.256.000 pasażeromil oraz wpływ 18.000.000 zł. Plan ten jest już wysoko przekroczony.

W 1955 roku przedsiębiorstwo będzie dysponować 12 jednostkami i będzie mogło przewieźć 242 tys. pasażerów rocznie, wykonując 4.138.000 pasażeromil (czyli już będą w omaw. roku linie do Darłowa, Łeby i Ustki oraz na Zatoce Gdańskiej przedłużona będzie linia z Helu do Gdyni, Sopot i Gdańska i czynna linia do Jastarni).

Wpływ z wymienionych usług osiągnąć ma cyfrę 37.000.000 zł. W 1950 roku zdolność przewozowa jednostek przybrzeżnych wyniesie ma łącznie 168.000 pasażerów rocznie. Stalki wykonają małą 2.810.000 pasażeromil. Wpływy za przewozy pasażerów i towarów osiągnąć mają wysokość 26.000.000 złotych. (h)

Rynek frachtowy (8. 9. 1949 r. — 15. 9. 1949 r.)

Sytuacja ogólna. Rynek frachtowy mimo ożywienia na pewnych odcinkach charakterystycznie się brakiem stabilizacji stawek frachtowych. Tak więc w pewnych relacjach notuje się dalszy spadek stawek np. na przewóz węgla ze St. Zjednoczonych do Włoch (Northern Range — Zach. Italia), które osiągnęły swój najniższy punkt notowań, podczas gdy na węgiel — również ze St. Zjednoczonych — Francji stawka frachtowa poszła w górę i obecnie podawano w tej relacji 6,15 \$ (notowane w ub. tygodniu 6 — \$).

Niewątpliwie znacznie ożywił rynek frachtowy zawarta umowa o przewóz znacznych partii zboża rosyjskiego do Anglii. Przewiduje się transport około 500.000 ton jęczmienia 400.000 ton kukurydzy i 100.000 ton owsa.

ŚWIATOWY RYNEK FRACHTOWY Złoty. W związku ze spodziewanym powrotem transportu zboża rosyjskiego do Anglii ustalano stawkę 30/— t.o.b., przy opcji zaś na Antwerpnie lub Hamburgu 2/6 mniej. Zawarte zostały również kontrakty na przewóz zboża amerykańskiego do Włoch, zatkosi Perskiej oraz Niemiec, przy czym podawano następujące stawki:

St. Lawrence — Anglia (Antwerpia) — 42.000 qrs. 7/— za q. St. Lawrence — zat. Perska, 9.000 t. 10 proc. 9,50 \$.

St. Lawrence — Genua/Neapol. 6.000 t. 10 proc. 30/— jeden port wyład, 32/6 dwa porty wyład.

Węgiel. Przy transportach węgla amerykańskiego do Europy notowano następujące stawki: North Range — Francja, 9.000 t. 10 proc. 6,15 \$, prompt. Northern Range — Holandia, 9.000 t. 10 proc. 5 — \$.

Northern Range — Zach. Włochy, 9.000 t. 10 proc. 4 — \$, natomiast w ostatnich dniach notowano dla pow. relacji wynosiło nawet 3,84 \$.

Również notowano dla węgla: Antwerpia — Zach. Włochy, 7.500 t. 16/9 werpia.

Kukurydza. Największym obecnie eksporterem kukurydzy jest Kuba, skąd transporty przeważnie kierowane są do Europy (Anglia, porty Beneluxu).

Kuba — Anglia, 9.000 t. 5 proc. 52/6, natomiast przy załadunku na San Domingo stawka do Anglii wynosi tylko 47/6.

Kuba — Rotterdam, 7.400 t. 45/—.

POLSKI RYNEK FRACHTOWY

Sytuacja na odcinku węgla nie wykazuje specjalnych zmian w porównaniu z ubiegłymi okresami. Do Włoch notowano na ofertę po stawce 5,15 \$, aczkolwiek wprawdzie jest to tak niskie relacje, do Francji, do Dunkierki/Brest Range podawano notowania, wahające się w granicach 21/9 — 22/—, przy czym zafrachtowano statek 2.500 ton po 22/—.

Do Danii zafrachtowano ze Szczecina do Aalborga 2.200 ton a 10 — DKR. Notowano po tej samej stawce partię węgla do Kopenhagi. Do Norwegii zafrachtowano z Gdyni/Gdańska statek o 2.100 ton i na trasie do Alesund płacono 14 — NKOR.

Pierwszy polski statek zabierze żyto z Darłowa

Jak donosił, port w Darłowie obojętne przedkładu węgla przebieg ostatnio eksport zboża do krajów bałtyckich.

W dniu 16 września br. opuścił port w Darłowie pierwszy polski statek z ładunkiem żyta. Był nim s.s. „Narew”, który zabrał ładunek polskiego zboża z przeznaczeniem do duńskiego portu Nykøbing. „Narew” przewiezie z Darłowa jeszcze kilka transportów polskiego żyta. (am)

RUCH STATKÓW

Nazwa	Makler	Ładunek	Skład
od dnia 16. 9 godz. -5.00			
do dnia 17. 9 godz. 15			
— na wejście:			
GDYNIA:			
Trond hol.	Baltica	p.	Gdańsk
Lena szw.	"	p.	Lulea
Turnia pol.	GAL	p.	Gdańsk
Taj Shan nor.	Agmor	p.	Kopenh.
Ribiojnor fin.	Navig.	p.	Finnlandia
Mars radz.	"	p.	Gdańsk
Onaga radz.	"	p.	Gdańsk
Hel pol.	GAL	dr. 118,6	Dania
Kartela fin.	Navig.	p.	Lubeka
Dar Pomorza pol.	Baltica	p.	Gdańsk
Mazury pol.	GAL	—	—
— na wyjście:			
Hoeken szw.	Agmor	dr. 2112	Szwecja
Pomor radz.	Navig.	p.	Kaliningr
L. 502 radz.	"	w. 1298	"
Ulsnes nor.	Agmor	dr. 330,7	Norwegia
Effie Maersk dun.	Navig.	tr. w. 815,7	Anglia
Sixten szw.	"	"	Gdańsk
Goplo pol.	RB	tr.	London
Kiazan radz.	Navig.	w. 2904	Kaliningr
Ellen fin.	"	p.	Szwecja
Trond hol.	Baltica	p.	Gdańsk
Poznań pol.	GAL	—	—
— na wejście:			
GDANSK:			
Sixten szw.	Navig.	p.	Gdynia
Askeladden nor.	Baltica	p.	Lulea
Caracas hondr.	"	p.	—
Iran el.	RB	p.	—
Poznań pol.	GAL	p.	—
Stad Arnhem hol.	Navig.	p.	—
Trond hol.	Baltica	—	—
— na wyjście:			
Śląsk pol.	GAL	dr.	—
Turnia pol.	Navig.	ka. 2686	Dania
Wm. Th. Malling dun.	"	"	Bergen
Ingeborg hol.	Baltica	p.	—
Georgios G. gr.	"	z.	—
Rigel szw.	"	w.	—
Maininki fin.	Navig.	w.	—
Norfolk nor.	Agmor	p.	—

LEGENDA: p. — pust. dr. — drobnica, w. — węgiel, ka. — koks, z. — żyto, tr. — tarcica, k. — koks, z. — żyto.



„WARTA” DO AMERYKI POLUDNIOWEJ

W dniu 16 bm. opuścił port gdański polski statek motorowy „Warta” udając się przez Bałtyk w nowy rejs do portów południowo-amerykańskich. Statek zabrał 4.765 t drobnicy, 2 pasażerów i 36 worków pocztu zagranicznej. Na drobnicę pochodzenia polskiego składały się m. in. chemikalia, wyroby metalowe i duża ilość cementu. Pozostała część drobnicy stanowiły towary czechosłowackie, m. in. celuloza, materiały elektrotechniczne i motory Diesla.

Wyniki połowów na zachodnim wybrzeżu w pierwszej dekadzie bm. są pomyślne. W stosunku do planu miesięcznego złowiono już w tej dekadzie około 45 procent zaplanowanych ilości.



ŻEGLUGA PORTY RYBOLÓWSTWA

na Stocznice Szczecińską i jest tam remontowana. Po wykonaniu holownik już pod polską nazwą rozpocznie obsługę jednego z małych portów Pomorza Zachodniego.

W warsztatach Szczecińskiego Urzędu Morskiego przeprowadza się remont wraku holownika-lodolamacza. Robotnicy pracujący przy remoncie tego lodolamacza postanowili w ramach akcji współzawodnictwa pracy dolożyć sił, by wszystkie roboty wykończyć przed okresem zimowym.

Wyniki połowów na zachodnim wybrzeżu w pierwszej dekadzie bm. są pomyślne. W stosunku do planu miesięcznego złowiono już w tej dekadzie około 45 procent zaplanowanych ilości.



WIKLINA I GRZYBY DO FINLANDII

Strajk robotników portowych w Finlandii dość znacznie ograniczył kontakty portów polskich z portami fińskimi, toteż statki odchodzą z dużym opóźnieniem. Dn. 16 bm. wyszedł z Gdyni do Helsinckich szwedzi „Ragneborg” ze 101 t drobnicy, m. in. naftalina, wyrobami z wikliny i grzybami w szklach. Klaruje Nawigator.

Wyniki połowów na zachodnim wybrzeżu w pierwszej dekadzie bm. są pomyślne. W stosunku do planu miesięcznego złowiono już w tej dekadzie około 45 procent zaplanowanych ilości.

Dnia 15 września 1949 r. zmarł
s. + p. **GUSTAW KANSKI**
KAPITAŁ ŻEGLUGI WIELKIEJ
Idea Polski na morzu traci w Zmarłym jednego z najbardziej zasłużonych, nieugiętych pionierów, a oficerowie Polskiej Marynarki Handlowej z bólem żegnają Swego niezapomnianego Przodownika i Wychowawcę.
„CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!”
KOŁO ABSOLWENTÓW
PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MORSKIEJ 8795

Konferencja nauczycieli z terenu Gdańska i Sopotu

W gmachu szkoły TPD we Wrzeszczu rozpoczęła się 17 bm. dwudniowa konferencja nauczycieli szkół ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli, wychowawców Domów Dziecka i pracowników pedagogicznych kwiecień i ogródków jordanowskich z terenu Gdańska i Sopotu. W konferencji uczestniczyli ponadto: przedstawiciele Kuratorium, przedstawiciele PZPR, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Młodzieży Polskiej, odrodzonego harcerstwa, Tow. Przyjaciół Dzieci oraz zaproszeni pracobnicy pracy.

Budowa ustroju sprawiedliwości społecznej

Referat polityczny wygłosił ob. Zygmunt Solarzski. Mówił on o katastrofie wrzeszczyńskiej i jej źródłach. Tragicznym wypadkiem sprzed 10 lat przeciwstawił rozwój nowej, Ludowej Polski, opierającej swoją siłę o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Prelegent mówił następnie o polaryzacji się Włochy z międzynarodowym kapitalizmem w walce przeciw postępowi, a groźbie ekskomunikacji i liście napiechu do biskupów polskich. Instruktorom papieża zarzuca kłamstwo, panujące w Polsce, wojnę o pokój i zgodę wszystkich całego społeczeństwa nad budową ustroju sprawiedliwości społecznej.

Osiągnięcia terenowe

Inspektor szkolny, ob. Chabior przedstawił osiągnięcia szkolnictwa w Gdańsku i Sopocie w okresie pięcioletnia i naszkicował plan pracy na rok 1949-50. O rozwoju szkolnictwa w ciągu minionych 5 lat świadczy liczebność dzieci w szkołach gdańskich, która z 16,5 tys. w r. 1945 podniosła się do 23,5 tys. w roku bieżącym. Równoległe z rozwojem szkół, finansowanym przez państwo, wzrastały wydatki Zarządu Miejskiego na oświatę. Podczas kiedy w r. 1946 wyno-

Czyż kapusta będzie lepsza?

Szkoły przysposobienia rolniczego w Rozpędzienach i Olszynie, kwiadrzyskiego przystąpiły na własne do współzawodnictwa w uprawie kapusty i ogórków. Do współzawodnictwa przystąpiły się również okoliczne gospodarstwa, tak że w akcji bierze udział ogółem 68 osób. Uczestnicy współzawodnictwa przez cały czas bardzo starannie opiekowali się swoimi ogrodami i już dzisiaj widoczne są rezultaty tej pracy. Zbiory pokazał, kto będzie zwycięzcą. Akcja współzawodnictwa kieruje instruktorka Maria Michałowska. (2)

Zebrań TPOR w Gdańsku

Dnia 21 bm. o godz. 18 w lokalu TPOR — Wrzeszcz, Rokoszwowskiego 22, odbyła się ogólna zebranie członków Zarządu Miejskiego. W tym celu przybyli do Miejskiej Rady Miejskiej, w której wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu. W tym celu przybyli do Miejskiej Rady Miejskiej, w której wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu.

Kiedy rodzice pracują...

Zdobycze socjalne są doborem dla świata pracy. Zorganizowana opieka nad dzieckiem wyzwala kobietę z roli niewolnicy domu i kuchni i pozwala jej na wykonywanie pracy zawodowej, przynoszącej korzyść państwu i podnoszącej dobrobyt materialny rodziny. Instytucja żłobków i przedszkoli daje awans społeczny kobietom. Przedszkola w dzisiejszej Polsce nie są ośrodkami skupiającymi dzieci przywilejowanych warstw, jak to się często działo przed wojną, ale przyjmują wyłącznie dzieci ludzi pracujących. Umożliwiają matkom, których nie stać na pomocnicze domowe i opiekunki do dzieci, poświęcenie się pracy zawodowej. Nie wspominamy tu już o wielkim wpływie wychowawczym przedszkola na dziecko.

Jest jednak pewne małe ale. Oto nie wszystkie przedszkola są czynne jednakową ilość godzin. Niektóre kończą swą pracę o godz. 16 — 17, kiedy

siły one 26 mil. zł, to w r. 1948 już 115,5 mil. zł. W Sopocie w ostatnim roku wydano blisko 10 mil. zł na oświatę.

Roczny przyrost dzieci w szkołach gdańskich wynosi ponad 2 tys. i dalej będzie się utrzymywał w tych granicach. Wynika z tego, że trzeba co roku dostarczać szkółnictwu gdańskiemu 45 nowych izb i 50 etatów nauczycielskich. Obecnie największa ilość dzieci na jedną salę szkolną przypada we Wrzeszczu i wynosi 60.

Plan 6-letni

W planie 6-letnim przewiduje się wykończenie w r. 1950 szkoły-pomnika w Oliwie, odbudowę szkoły w Oruni, a w następnych latach budowę nowych 32 gmachów szkolnych. W r. 1950 rozpocznie się budowa szkoły w Sopocie z funduszu akcji 333.

Na wyposażenie szkół w sprzęty i pomoce szkolne Zarząd Miejski Gdańska i Sopotu wydał miliony sumy. Bardzo wiele zdziały również Komitety Rodzicielskie, pracujące przy wielu szkołach bardzo sprawnie.

Nowe programy dają wyraz przemianom politycznym i społecznym, które się w Polsce dokonują, dają wyraz walce o pokój i postęp. Wprowadzają więcej go-

Pląkny czyn obywatelski

KOŁOBRZEG (hs). Poeta Dobrowolski, hawiający niedawno w Kołobrzegu, gdzie występował w wieczorze literackim, przekazał kwotę 8 tys. zł na cele biblioteki szkoły podst. Nr. 1. Również uczeń szkoły polonistycznej złożył na tenże cel kwotę 5.750 zł. Komitet Rodzicielski oraz kier. szkoły składają ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Opieka nad zwierzętami

Na terenie Gdańska i przy pomocy władz organizuje się oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem do wszystkich, których obchodzi los zwierząt, o poparcie ich poczynań i zapisywanie się na członków Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Zgłoszenia przyjmowane są tymczasowo w Gdańsku, ul. Pańska 3, (sklep J. Benisz, wprost kościoła) w godz. 9—17. Tel. 334-03.

Zebrań organizacyjnych odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 12 w Zarządzie Miejskim w Gdańsku, sala nr. 10. (n)

Powiększony ilość sadów

Woj. gdańskie pod względem ilości sadów stoi daleko w tyle za innymi częściami kraju. Dlatego też musimy korzystać z dostaw jabłek, gruszek, śliwek, czereśni i innych owoców z głębi Polski. W chwili obecnej posiadamy załadowo 0,5 miliona drzew owocowych, przy czym największe sady mają powiaty: gdański, tożewski, elbląski i kwidziński. Plan sześciolatni przewiduje rozwój sadownictwa w woj. gdańskim. Przygotowania w tym kierunku są już w toku, przy czym wytypowano już

dzin języka polskiego, matematyki, operacja biologię o zdobywcę Miczurina i Lysenki. W szkołach licealnych wprowadzają propedeutykę nauk społecznych, jako podstawę do nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Zadania na rok bieżący

Inspektor szkolny wysunął następujące wskazania na najbliższy rok szkolny. Należy wypełnić wychowanie w szkole treścią polityczną i społeczną, pogłębić wspólną pracę ze środowiskiem i z domem, podnieść wyniki nauce, zwiększyć dyscyplinę pracy, wychowywać młodzież poprzez organizację młodzieży: Harcerstwo w szkołach podstawowych i ZMP w szkołach średnich. Inspektor zwrócił uwagę na konieczność dalszego szkolenia się nauczycieli.

Zjazd psychiatrów polskich rozpoczął obrady w Gdańsku

W sali wykładowej Zakładów Teoretycznych Akademii Lekarskiej w Gdańsku rozpoczął w dn. 17 bm. obrady zjazd dyrektorów szpitali psychiatrycznych i XXII zjazd psychiatrów polskich, który zgromadził stu kilkudziesięciu uczestników z całej Polski.

Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący komitetu organizacyjnego, prof. Akademii Lekarskiej w Gdańsku, dr Bilkiewicz, który podkreślił znaczenie zjazdu dla rozwoju tego kierunku medycyny w Polsce. Po powitalnym przemówieniu rektora Akademii Lekarskiej prof. dr Czarnockiego, dokonano wyboru prezydium i oddano przewodnictwo zjazdu prof. dr Demianowskiemu z Wrocławia.

W pierwszym dniu obrad opracowywano zagadnienie psychiatrii społecznej. Interesujący i głęboki

Nauczyciele polscy, na których ciąży zaszczytny obowiązek wychowania młodego pokolenia dla socjalizmu, dołożą wszelkich starań, by zrealizować założenia nowych programów i podnieść poziom nauki w szkole. (zg)

Drukarze »Czytelnika« na odbudowę Stolicy

Pracownicy Drukarni Nr 8 »Czytelnik« w Gdyni na zebraniu w dniu 17 bm. postanowili jednomyślnie opodatkować się na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, przeznaczając na ten cel pół procent swych zarobków brutto do końca bieżącego roku.

ŚWIATŁA i CIENIE pracy kulturalno-oświatowej na wczasach

W Mielnie koło Koszalina odbyła się 10 bm. konferencja kulturalno-oświatowa, zorganizowana przez Dyрекcję Okręgu Morskiego Funduszu Wczasów Pracowniczych. Ponieważ zasięg terytorialny dyrekcji obejmuje także woj. gdańskie (wszystkie domy wypoczynkowe wzdłuż wybrzeża z wyjątkiem Krynicy Morskiej) — konferencja ta miała istotne znaczenie także i dla naszego terenu. W obradach wzięli udział przedstawiciele gdańskiej ORZZ, ob. Dobrzyński.

Zadaniem konferencji było podsumowanie osiągnięć pracy kulturalno-oświatowej Dyrekcji Okr. Morsk. FWP.

Trudności i osiągnięcia

Praca kulturalno-oświatowa na wczasach napotyka w chwili obecnej na specyficzne trudności, wynikające z jej nowatorskiego charakteru. Nie ma ona jeszcze wypracowanych praktycznych form ani ściśle sprecyzowanych wzorów. Jeżeli chodzi o teren nadmorski, to ma on dodatkową trudność, spowodowaną sezonowym charakterem wczasów, w przeciwnieństwie np. do Dolnego Śląska, gdzie wczasy trwają przez cały rok.

Mimo tych trudności Dyrekcja Okr. Morsk. FWP osiągnęła poważne wyniki organizacyjne. Z przejętych 420 domów wypoczynkowych, niejednokrotnie bardzo zniszczonych, wyremontowano i wyposażono w sprzęt w ciągu miesiąca 411. Zorganizowano wprawdzie nieliczny, aparat kulturalno-oświatowy, częściowo doprowadzono do objęcia patronatów i opieki nad poszczególnymi domami przez związki branżowe i ORZZ. Zradiofonizowano wszystkie domy wypoczynkowe.

Mimo niedomagań praca kulturalno-oświatowa na wczasach ruszyła z miejsca.

Niedomagania

Bardzo dużo kłopotów nasrecały braki personalne. Na potrzeby 70 osób personelu, skomple-

towano załadowo 21 osób, które przy tym nie zawsze mogły sprostać podjętym zadaniom. Tymczasem aparat kulturalno-oświatowy FWP, a zwłaszcza instruktorzy w poszczególnych ośrodkach wypoczynkowych, winni być starannie dobrani. Przed związkami zawodowymi stoi zadanie wykształcenia w masach związkowo-wartościowych ludzi, zdolnych do podjęcia odpowiedzialnej, a jednoznacznie w dziedzinie pracy na polu kulturalno-oświatowym. Ze możliwości znalezienia takich ludzi są, ścinając może chociażby przykład z ob. Ostrowskim z Fabryki Futrzarskiej w Gdańsku, który w konkursie »Odrodzenia« na temat — »Jak sobie wyobrażam pracę kulturalno-oświatową na wczasach« zajął I miejsce, a w chwili obecnej jest jednym z najlepszych instruktorów kult-oświat. Morskiej Dyrekcji FWP i oświadczenie, że w Juracie. Chodzi o zmobilizowanie takich właśnie ludzi, jak ob. Ostrowski, gdyż, jak wykazała praktyka, przy należytej doborze personelu osiągnięcie dobrych wyników jest możliwe nawet przy brakach organizacyjnych i technicznych.

Specjalny charakter pracy kulturalno-oświatowej na wczasach

Praca kulturalno-oświatowa na wczasach powinna łączyć w sobie elementy rozrywkowe z wychowawczymi. Powinna być lekka, nie męcząca, ale jednocześnie pouczająca. Jeżeli chodzi o teren nadmorski, to negatywnie należy ocenić współpracę z »Artosem«, którego imprezy nie stały na odpowiednim poziomie. Nie zdołano także należycie ocenić roli filmu okwiatowego i nie doprowadzono do tego, aby ten film wszędzie docierał. Stosunkowo w małym zakresie rozwinęto akcje biblioteczną. Najważniejszą jednak — nie zdołano stworzyć właściwego klimatu dla szerokiego rozwinięcia akcji kulturalno-oświatowej na wczasach. Nie przełamano niektórych tradycji, niektórych nieścisłości, jak np. Międzyzdrojów, gdzie ze względu na duży napływ niepracowniczego elementu, panował styl drobnonieścisłości: kuli dancingów i nocnych lokali rozrywkowych.

Momenty jasne

Trzeba jednakże stwierdzić wiele rzeczy pozytywnych. Przede wszystkim na wczasach ludzie pracy żądali godziwej, pouczającej i kulturalnej rozrywki, ustosunkowując się na ogół negatywnie do kabaretowych atrakcji. Dużym powodzeniem cieszyły się zespoły żywego słowa »Czytelnika«, ze względu na ich wysoki poziom i wychowawczy charakter. Duże wzięcie miały koncerty, organizowane przez gdańską ORZZ.

Potrzeba łączności z władzami związkowymi

W związku z koniecznością utrzymania należytego poziomu i kierunku pracy kulturalno-oświatowej na wczasach, powstaje zagadnienie wzmocnienia łączności FWP z centralnymi i okręgowymi władzami związków zawodowych oraz kwestia doboru ludzi. Ścisła współpraca z władzami związkowymi zapewni pracę kulturalno-oświatową na wczasach należyte podstawy organizacyjne i finansowe oraz odpowiednią kierunek, zaś należyte dobranie ludzi zrealizują w terenie postulat II Kongresu Związków Zawodowych i zadośćuczynią życzeniom ludzi pracy, żądających dobrej i pouczającej rozrywki. (n)

Wypadki i kradzieże

— KRADEŻ MIESZKANOWA. Nieznani sprawcy, którzy doszli się do mieszkania Wandy Potolskiej, zam. we Wrzeszczu przy ul. Granwalskiej 538, skradli różne przedmioty użytku domowego wartości około 13.000 zł.

— CZYJ MOTOCYKL? Stanisław Jurek, zam. we Wrzeszczu, przy ul. Kościuszki 18, powiadomił III kom. M. O. we Wrzeszczu, że w kierunku domu, w którym mieszka, znajduje się niewiadomo pochodzenia motocykl — setka, pomalowany na zielono, bez numeru rejestracyjnego. Motocykl znajduje się do odebrania w komisariacie przy ul. Niepodległościowej we Wrzeszczu. (w)

— TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA. Wóz tramwajowy linii nr 5 w Gdańsku, prowadzony przez motorniczego Franciszka Fularczyka, najechał w Nowym Porcie na wybiegającego niespodziewanie z bramy domu »Jelena Krynica« Prejs, zam. przy ul. Władysława IV nr 20-5. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Krytyka Prejs pozostawała w domu bez opieki. (w)

— OSTROŻNIE PRZY PRACY! Załodźnik w olejarz »Union« w porcie gdańskim robotnik Kazimierz Siewkiewicz był ranny przy loczeniu oleju, obsługując jedną z maszyn. W pewnej chwili spadł mu na nogę ciężar, na skutek czego Siewkiewicz doznał złamań nadudzia. Rannego przewieziono Pogotowie Podręczne do Szpitala Miejskiego. (n)

— PEKA W TRYBACH MOCARNA. Aleksander Walsing, zarządcą marku Rekowa w now. morskim zbiorniku, rzyłno do bębnej w ruchu młocarni i ręką jego dostała się do trybów maszyn. Walsing przewieziono natychmiast do szpitala Miejskiego w Gdyni. (w)

Niedawno umieszciliśmy komunikat Zarządu Miejskiego w Sopocie o konieczności wstrzymania się od składania wniosków na przydział mieszkaniowy, cd 1 do 15 bm. w związku z reorganizacją Referatu Gospodarki Lokalowej. Zarządzenie to wywołało liczne komentarze.

W związku z tym zasięgnęliśmy szereg informacji. Jak się okazuje, nowe zmiany wprowadzone

przez Zarząd Miejski dały wybitnie w kierunku przyjęcia jak najbardziej z pomocą światu pracy.

Bogacze mieszkaniowi

Wielu pracowników instytucji społecznych albo dojeżdża do miejsc pracy, tracąc długie godziny na dojazd i oczekiwanie, albo gnieździ się latem w lokalach zagranicznych nie tylko zdrowiu, ale i estetyce życia. Są ludzie zmuszeni do prowadzenia życia z dala od rodziny, a gospodarstwa na dwa do trzy, co daje się dotkliwie we znaki pod względem finansowym.

Równocześnie zdarzały się na terenie Sopotu, szczególnie w pierwszych latach powojennych wypadki zdobywania nie tylko pojedynczych mieszkań, ale całych will, przez osoby, które zdobyły w niejasny sposób gotówkę, lub dorobiły się w czasie okupacji. Ponieważ niejednokrotnie osoby te nabywały obiekty nielokalne nie szczeniąc łapówek ludzom, którzy w latach ubiegłych nie zawsze godnie reprezentowali swoje stanowisko, wytworzyła się następująca anomalia:

Szczegółowa kontrola

Piękne, słoneczne, obszerne wille są zamieszkiwane przez szczerze rodziny »kapitałistów«, którzy w okresie letnim ciągną z nich b. duże zyski, przez rezygnację w pobliżu lokalów wczasowiczom, a świat pracy gnieździ się przez cały długi rok w »dziurach«, urządzonych higienie i warunkom zdrowotnym.

Województwo gdańskie przystępuje do walki z alkoholizmem

Dnia 16 bm. odbyła się w ORZZ konferencja wojewódzkiego społecznego komitetu do walki z alkoholizmem. Konferencję przewodniczył ob. Moczyłowska. Jak wynika ze złożonych sprawozdań, walka z alkoholizmem jest już zaawansowana. W terenie zorganizowano cztery komitety powiatowe oraz rozprawdzono odpowiednio broszury i plakaty propagandowe. W najbliższej przyszłości podobne komitety zorganizowane zostaną we wszystkich powiatach oraz w większych instytucjach.

W pierwszym radzie komitetu do walki z alkoholizmem zorganizowane zostaną w stocznich, M. Z. K. GG oraz DOKP. Akcja propagandowa obejmie cykl odczytów

Mistrzostwa szachowe

Sekcja Oświatowa Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządza w dniu 19 bm. o godz. 18 we Wrzeszczu turniej szachowy o mistrzostwo Towarzystwa. Turniej zapowiada się interesującym ze względu na udział czołowych szachistów Wybrzeża. Między innymi grać będą ubiegłoroczny mistrz Mackiewicz, inż. Imiennicki, inż. Francuz i ob. Potemski.

Zgłoszenia dalszych zawodników przyjmowane będą w dniu rozpoczęcia turnieju. Dla zwycięzców przewidziane są pamiątkowe nagrody, ufundowane przez Kola TPOR i instytucje społeczne. (n)

Jak uniknąć biegunki u niemowląt? Czasopismo »Nowe Książki«

Utworzony niedawno w obrębie Ministerstwa Zdrowia Departament Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka, postanowił zapoczątkować w roku bieżącym walkę z biegunkami u niemowląt i małych dzieci. Rozproszony wysiłki poszczególnych instytucji społeczno lekarskich, opiekujących się zdrowiem dziecka, zostały ujęte w konsekwentny plan. Jednym z zadań postawionych przez Ministerstwo Zdrowia jest zaszczepienie ogółu z istotą tej ciężkiej choroby i sposobami walki z nią.

Na biegunki chorują również dorośli, rzadko jednak jest to choroba ciężka. U niemowląt zawsze jest niebezpieczna, mniej u karmionych naturalnie, niż u karmionych sztucznie. Toteż karmienie mlekiem kobiecym stanowi naj-

ważniejszy warunek uniknięcia biegunek.

Biegunka powstaje wówczas, gdy ulegną zaburzeniu czynności trawienia. A więc gdy dziecko otrzyma pokarm sztuczny w zbyt dużej, względnie zbyt małej ilości. Dalej — gdy skład jego będzie nieodpowiedni, wreszcie — gdy będzie on zanieczyszczony bakteriami. Poza tym, gdy na skutek osłabienia ustroju nieodpowiednimi warunkami zewnętrznymi, jak przegrzanie, zła pielęgnacja, względnie przebieg innych chorób, zostaną wywołane czynności trawienne niemowlęcia. Wówczas powstają w jelitach produkty drażniące, zawartość jelit pozostaje szybko przesunięta do odbytu, woda nie zostanie wessana — powstają płynne stolce, zazwyczaj kwaśne, zmieszane ze śluzem i gazami. Mamy wówczas do czynienia ze zjawiskiem biegunki. W ciężkich wypadkach powstaje zatrucie całego ustroju, odwodnienia, a na skutek towarzyszących często wymiotów doprowadzenie nawet plyną drogą doustną jest utrudnione. Powstaje stan grozący utratą życia.

Co zrobić, ażeby zapobiec chorobie? Ujmijmy to krótko w formie przykazań:

1. Karmić pierśią, dokarmiać lub przerywać karmienie tylko zgodnie ze wskazówkami lekarza. Nigdy latem, kiedy biegunki panują nagminnie, nie przerywać karmienia.
2. Słuczne pożywienie normować według wskazówek lekarza.
3. Kapać niemowląt często, możliwie codziennie.
4. Nie przegrzewać dziecka. Latem dbać o chłód pomieszczenia, nie doprowadzać do pocenia się.
5. Zachować idealną czystość rąk i ubrania osoby pielęgnującej i ciała karmiącej, smoczka, bielizny dziecka.
6. Specjalna uwaga musi być poświęcona czystości pożywienia dziecka. Mleko winno być

świeże, natychmiast po otrzymaniu przegotowane, przechowywane w przegotowanym na czynie, w chłodnym miejscu. Wszystkie produkty muszą być przechowywane czysto, chronione przed muchami, przenośnikami zarasków.

7. W razie nie posiadania idealnego źródła mleka, należy się posilkować mlekiem sproszkowanym, udostępnionym przez Ministerstwo Zdrowia ogółowi ludności (na zasadzie recepty lekarza). Takie mleko posiada zalety mleka świeżego, a poza tym pozbawione jest wszelkich zanieczyszczeń.

8. Należy wypowiedzieć walkę muchom przez utrzymanie mieszkania w czystości, przez usuwanie śmieci, zabezpieczenie ubikacji, przez zakrywanie okien siatkami, gazą i pakami z papieru, a wreszcie przez lepienie muchy.

9. W przypadkach choroby pieluchy powinny być umieszczane na godzinę w płynie dezynfekcyjnym, a potem dopiero oprane. Biegunki bowiem w większości przypadków są zakaźne. Łagodna biegunka człowieka dorosłego może się stać źródłem śmiertelnej choroby dla niemowlęcia.

Leczenie biegunek nie jest tematem niniejszego artykułu. Za-

znaczamy tylko, że musi ono być wczesne. Nie wolno samemu dawać np. oleju rycynowego itp. środków. Należy natychmiast zwrócić się do lekarza. Ośrodki Zdrowia nastawione są na udzielenie szybkiej pomocy.

Zarząd Polskiego Tow. Wydawców Książek przystępuje w najbliższym czasie do wydawania czasopisma dwutygodniowego p. t. „Nowe Książki”. Pierwszy numer ukazać się w październiku, nakładem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”.

Zadaniem tego czasopisma będzie stałe informowanie czytelnika polskiego o bieżącej produkcji książkowej w kraju oraz o wszelkich przejawach życia kulturalnego związanych z problemem książki i spraw wydawniczych. Kronika kulturalna „Nowych Książek” omawiać będzie życie kulturalne Polski, Związku Radzieckiego oraz innych krajów.

W „Nowych Książkach” ponieszone będą opisy bibliograficzne świeżo ukazujących się książek wraz z ich krótką charakterystyką i zwięzłym omówieniem treści. Uwzględniając wszystkie dziedziny nauki i kultury, „Nowe Książki” ograniczą się jednak do omawiania wydawnictw wybranych, odznaczających się wartościową treścią i odpowiadających polityce kulturalnej Polski Ludowej.

„Nowe Książki” przeznaczone są więc dla wszystkich czytelników interesujących się wyznacznymi wyżej zagadnieniami, przede wszystkim zaś dla nauczycieli, inspektorów świetlicowych oraz działaczy oświatowych i kulturalnych, dla samouków, uczestników świetlic i kół samokształceniowych. Cena numeru zł 25.

Raid motocyklowy przełożony

II Ogólnopolski Raid Motocyklowy o „Złoty Puchar Wybrzeża”, który miał się odbyć w niedzielę 18 września br., przełożony został ze względów technicznych na inny termin.

Raid ten odbędzie się w Między narodowym Dniu Pokoju tj. 2 października br. Pisemne zgłoszenia do raidu przyjmują sekretarz KS „Związkowiec”, Gdańsk, ul. Robotnicza 17.

NA 10 KOBIET — 7 NIE UMIE ROBIĆ ŚWIETŁO...
twierdził w korespondencji z Paryża
»MODA I ŻYCIE«
NR 27 265-B

SPRZEDAŻ

MOTOCYKL „Ardie” 500. Sportowa, górnazaworowa — półkryta, stan b. dobry. Gdynia, Nowogrodzka 29-35. 8793

WÓZKI dziecięce — autka — spacerówki sprzedaje „Meblesta” — Gdynia, Dworcowa 7 — róg Starowiejskiej. 8590

FUTRA PELISY
różne skórki futerkowe
sprzedaje firma 8562-k
»OCCASION«
Gdynia, ul. Świętojańska 36

KROWE czarno-białe sprzedam. Wiadomość: Wrzeszcz, Półwiskowa 7 m. 2. tel. 418-99 po godz. 16.00. 8774-k

KUPNO

ŁÓŻKA — żelazne, pojedynczo i w większej ilości zakupi Gdyniński Ośrodek Ligi Morskiej. Wiadomości: tel. 18-72. 8681

SAMOCHOÓD malolitrażowy ciężko dwuosobowy kupię. Oferty: Dziennik Bałtycki „Opis” — cda”. 8762

LOKALE

TRZY POKOJE wesoła łazienka, wyłączone, Gdyni do objęcia. Oferty — Dziennik Bałtycki — Centrum. 8796

ZAMIEŃNIŁ, dwupokojową wygodę, telefon, Poznań na podobne Sopot. Oferty: „Czytelnik”, Sopot, Rokossowskiego pod „Spieszno”. 8784

POSZUKUJĘ mieszkania 3-pokojowego z wygodami, wyłączonego najchętniej Oliwa, Wrzeszcz. Oferty: „Czytelnik”, Wrzeszcz, Grunwaldzka 8 — „333”. 8800

WOJNE POSADY

RZECZNICZO — WĘDINIARSKI czeladnik sklepowy, woźnica poszukiwani. Oferty do Dziennika Bałtyckiego pod 2082. 8655

POMOCNIK, pomocnika, urzędu poligraficznego, fotograficznego. Gdynia, Kwiatkowskiego 24. 8780

POSAD POSZUKUJĄ

GOSPODYNI samodzielnie poszukuje pracy. Oferty: „Dziennik Bałtycki” pod „Uczciwa”. 8792

NAUKA

CHESTERFIELD'S COLLEGE. Zapisy angielski, Dorosli — Dzieci (przedzakołowe). Rosyjski — szwedzki — francuski. Wrzeszcz, Grunwaldzka 44. 8723

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:	za tekstem w tekście:	ogółem:
do 70 mm	za 1 mm szer. 1 strp	60 — 110 — 80
do 120 mm	„ „ „	75 — 145 — 75
do 200 mm	„ „ „	100 — 180 — 110
do 300 mm	„ „ „	140 — 240 — 160
ponad 300 mm	„ „ „	200 — 340 — 230

Zastrzeżenie miejsca za 1 w tekście 50 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych: do 50 mm 1 strp — 50 proc. drożej, większe 1 2 strp — 100 proc. drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne (bilanse) i kombinowane 100 procent drożej.

OGŁOSZENIA DROBNE: 50.— zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30.— zł. Pierwsze słowo zawsze tłustym drukiem 100 proc. drożej. Minimum 50 słów maksimum 25. Tłusty druk 100 proc. drożej. Za niedziela i święta 50 proc. dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za druk ogłoszeń terminowych z gwarancją dotrzymania terminu 50 proc. dopłaty. Reklamacji dotyczących drobnych omyłek nie zmieniających zasadniczo treści ogłoszenia nie uwzględniamy. Żadnych rabatów i zniżek itp. nie udzielamy. Należność za ogłoszenia należyła przez PKO konto Nr XI-4004 Biuro Ogł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: w Gdyni: Biuro Ogłosz. „Czytelnik” 10 Lutego 27 Księgarnia „Czytelnik” 10 Lutego 9 W Sopocie: Sklep „Czytelnik” ul. Rokossowskiego 21; w Oliwie: B. Rokowska Armii Polskiej 1. we Wrzeszczu: Księgarnia „Czytelnik” 8 Grunwaldzka 8 Biuro Zleceniowo — Informacyjne Kowalski — Gdańsk 1 Maja 5. Księgarnia „Fregata” Sopot, Rokossowskiego 28.

CENA PRENUMERATY:

a) z odbiorem w dziele prenumeratę 120 zł

b) doręczanie przez listonosza lub pod opaską 135 zł

c) z odnośnikiem do domu w Gdyni 170 zł

KONTO P. K. O. XI-4004.

Wszystkie placówki

przyjmują zamówienia

na prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich

„CZYTELNIK” — Kolportaż — Gdynia, Mściwoja 9
„CZYTELNIK” — Sklep — Gdynia, Świętojańska 27.
„CZYTELNIK” — Dział Prenumeraty — Gdynia, 10 Lutego 27
„CZYTELNIK” — Księgarnia — Gdynia, 10 Lutego 9.
„CZYTELNIK” — Kiosk Kolejowy — Gdynia, Dworzec Główny
„CZYTELNIK” — Sklep — Sopot, Rokossowskiego 21
„CZYTELNIK” — Rozdzielnia — Sopot, Czyżewskiego 13
„CZYTELNIK” — Kiosk Kolejowy — Sopot.
„CZYTELNIK” — Rozdzielnia — Oliwa, Grunwaldzka 519.
„CZYTELNIK” — Rozdzielnia — Wrzeszcz, Biała 14
„CZYTELNIK” — Księgarnia — Wrzeszcz, Grunwaldzka 8
„CZYTELNIK” — Rozdzielnia — Gdańsk, Jana z Kolna 19
„CZYTELNIK” — Gdańsk Główny — kiosk kolejowy.
„CZYTELNIK” — Rozdzielnia — Nowy Port, Oliwska 55.

Można zamawiać — oprócz dzienników — czasopisma z następujących dziedzin: geografia — geologia — przyroda — matematyka — fizyka — chemia — technika — przemysł — budownictwo — medycyna — biologia — fizjologia — rolnictwo i leśna gospodarka — weterynaria — transport — łączność — literatura i sztuka.

8809-k

Wiadomości sportowe

Zawody samochodowe w Gdyni

Na Stadionie Miejskim w Gdyni trwały wczoraj przygotowania do konkursu zręczności. Automobilści Wybrzeża rozegrają tam w dniu dzisiejszym bardzo ciekawe i emocjonujące zawody.

W pierwszej części zawodów przewidziana jest próba zręczności jazdy samochodowej. Regulamin zawodów przewiduje szereg ciężkich do pokonania przeszkód na specjalnie zbudowanych przyrządach.

Druga część zawodów będzie próbą szybkości (wyścigiem na czas), w której kierowcy będą musieli wykazać maksimum panowania nad maszyną i swoimi nerwami.

Do zawodów staje 16 zawodników, którzy będą parami kwalifikowani do ćwierćfinału. Wyłonionych ośmiu zawodników będzie walczyć pomiędzy sobą o wej-

ście do półfinału. Najciekawszą częścią zawodów będą zawody finałowe. W biegu finałowym rozegrane będą walki o pierwsze i drugie miejsce. Początek o godzinie 15. (n)

Dziś Kolejarz -- Batory w boksie

W hali MZK przy ul. Partyzan-
tów we Wrzeszczu rozpocznie się
dziś o godz. 18 mecz o mistrzost-

wo I ligi bokserskiej pomiędzy
drużynowym mistrzem Polski
„Kolejarzem” (dawniej „Gedania”), a mistrzem Śląska — „Batorym”. Oba zespoły wystąpią w swych najbliższych składach. W drużynie „Kolejarza” po dłuższej przerwie znów zobaczymy mistrza i reprezentanta Polski Chy-
chle.

Oldboye Gdyni i Sopotu na zielonej trawie

Na Stadionie Miejskim w Sopocie rozpocznie się dziś o godz. 16 mecz piłkarski oldboyów reprezentacji Zarządów Miejskich Gdyni i Sopotu. Ze względu na udział w imprezie szeregu popularnych osób z terenu Wybrzeża, zawody zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie. Ciekawość doświadczenia przyczyniła się do budowy Warszawy.

Mecz „Snójnia” — „Związkowiec”

W niedzielę, 18 września o godzinie 18 odbędzie się w Gdyni w sali Urzędu Zatrudnienia zawody bokserskie o mistrzostwo klasy „B” GOZB. pomiędzy ZS „Snójnia” Gdynia, a ZS „Związkowiec” Rumia.

Polskie Zakłady Zbożowe

Biuro Handlu Zagranicznego
Oddział Morski w Gdyni
przyjmie od zaraz

kilku młodych zbożowców

na stanowisko ekspedientów magazynowych
w Elewatorze w Szczecinie

Do zgłoszeń dołączyć życiorys i podać
referencje. Zgłoszenia kierować na adres:

Polskie Zakłady Zbożowe
Gdynia, ul. Polska *Nr 17

8767-k

SREBRO

kupujemy
płacimy najwyższe ceny
KOMIS
SOPOT, Rokossowskiego 27

Zaginął wyżeł

(SUKA) — BIAŁY, BRĄZOWE ŁATY.
Kępa Okrywska 16. 9. 49 r. Proszę o zgłoszenie — Koziel, Gdynia, Warszawska 43 — tel. 16-08 — Nagroda. 8794

Zamienie

3 pokoje z kuchnią i wygodami — centrum Łodzi na pokój ew. 2 pokoje z kuchnią Gdynia — Orłowo. Oferty: Dziennik Bałtycki — Gdynia, pod „Natychniast”. 8698-k

Dr S. Strzyżewski

SPECJ. CHOR. SKÓRNYCH I WENER.
przyjmuje znów 8709
GDYNIA, Świętojańska 18. Tel. 34-02

1749 — 1949

200-lecie urodzin

GOETHEGO

Bogaty materiał literacki, pamiętnikarski i krytyczny, poświęcony Goethemu w sierpniowym (8) zeszytach miesięczn.

»TWORCZOŚĆ«

Cena 120 złotych

Wszędzie do nabycia

258k

REPERIUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — Boksery — kolorowy film „Ural”. Dozw. od lat 13. Początek seansów o godz. 17. 13 i 21.

GDYNIA — „Atlantyk” — Gdzieś w Europie — dozwolony od lat 16.

GDYNIA — „Gopiana” — Stępek palak — od lat 12.

GDYNIA — „Fala” — 14 Lipca od 1. 14. — od poniedziałku „Rzym, miasto otwarte” — godz. 19, 21. Święto 17. Dozw. od 18 l.

GDYNIA — „Promień” — Moja miła — od lat 14. godz. 18, 21.00.

SOPOT — „Baltyk” — „Skarb” — od 1. 10. Początek 16.30, 18.30, 20.30.

SOPOT — „Polonia” — „Podróż w nieznane” — Dozwolony od lat 18. Początek: 17, 19, 21. W niedzielę: 15, 17, 19, 21.

Poranne „Dzień nieujarzmiony”. Dozw. od lat 14. Godz. 11.

SOPOT — „Polonia” — O godz. 13.00 poranne „Czarodziejskie Ziarno”.

OLIWA — „Polonia” — Decyzja prof. Milasa — Początek 17, 19 i 21. W niedzielę od 15.

WRZESZCZ — „Capitol” — Potępieniec — od lat 16. Godz. rozp. 17, 19, 21. W niedzielę od 15.

WRZESZCZ — „Bajka” — As wywiadu. GDAŃSK — „Światowid” — Nieczynne a powodu remontu.

ELBLĄG — „Baltyk” — Młodzi idą. ELBLĄG — „Mers” — Trójka treli.

TCZEWO — „Wisła” — Ludzie i myśli. WEJHEROWO — „Świt” — Kłosa i spiesz.

STAROGARD — „Polonia” — Rodzina. Froment.

MALBORK — „Capitol” — Chłopiec z nieszczęśliwej miłości.

LEBORK — „Fregata” — Szwecja. Kwidzyn — „Tęcza” — Pewne rzeczy.

KOSCIERZYNA — „Baltyk” — Dwaj żołnierze.

KARTUZY — „Kaszub” — Konik garbuszek.

NOWY STAW — „Tęcza” — Dłubal. PRUSZCZ — „Krakus” — Grzesznicy bez winy.

ZEBRANIA

Polskie Towarzystwo Fotograficzne. Oddział Gdańsk, komunikuje, że w dniu 19 września br. o godz. 19 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Oddziału w lokalu Jacht Klubu w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 17 (naprzeciwko Hotelu Morskiego). Obecność członków obowiązkowa, sympatycy mile widziani.

Polskie Zrzeszenie Gazowników, Wodociągowców i Techników „Sarlatyn”. Oddział Gdańsk, podaje do wiadomości, że w poniedziałek, 19. 9 o godz. 18.00 w świetlicy Gazowni Miejskiej w Gdańsku, ul. Wałowa 18, odbędzie się zebranie, na którym mgr Wacław Żytko wygłosi odczyt pt. „O nowych zadaniach inteligencji technicznej”. Wstęp wolny.

DYŻURY APTEK

Od dnia 17 bm. do dnia 23 bm.
GDYNIA — Apt. Baltycka, ul. Śląska 42.
SOPOT — Apt. pod Orłem, ul. Rokossowskiego 21.
WRZESZCZ — Apt. Grunwald, ul. Grunwaldzka 47.
GDAŃSK — Apt. pod Słońcem, ul. Garnarska 6.

PROGRAM RADIOWY

NA PONIEDZIAŁEK 19 WRZESZNIA
5.10 Początek aud. 5.15 Strasz. wiad. porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka rozrywkowa. 6.55 Program dnia. 7.00 Strasz. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Wiad. wiadom. 8.05 Kurs krawiecki dla kobiet. 8.15 Muzyka rozrywkowa. 8.55 Szkolna gazeta radiowa dla klas VI—IX. r. Kongresu świat. Fed. Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie. 9.15 Odczytanie programu lokalnego. 9.18 Przerwa 10.55 Aud. szkolna dla klas III—V „Uczymy się śpiewać”. 11.15 Informacje. 11.15 Informacje. 11.20 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu 12.04 Wiad. południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Muzyka. 12.55 „Na swojej nule”. 13.20 Skrzynka PCK 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Aud. ZW. Nauczycielstwa Polskiego. 14.15 Koncert solistów. 14.50 Wiad. miejscowe. 15.05 „Ludzie z naszych nabrzeży”. 15.15 Reserwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Aud. dla dzieci. 15.45 „Melodie ludowe”. 16.05 Pog. z cyklu: „Ochrona przyrody”. 16.15 Aud. Powszechnych Domów Towarowych 16.20 Z cyklu: „Ludzie morza” w opr. Telegi. 16.30 Koncert Ork. P. R. 16.50 „Przyszłość należy do nich”. 17.00 I Dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Głos mają kobiety”. 18.15 Wolfgang Amadeusz Mozart — Kwartet smyczkowy Nr 4 B-dur. 18.45 Kwadrans piosenek. 19.00 II Dziennik popołudniowy. 19.15 To wszystko nasze. 19.25 Muzyka. 19.30 Wiad. 19.40 Muzyka francuska. 20.00 Wszelkiego rodzaju 20.20 Koncert popularny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 „Daleko od Moskwy”. 22.00 „Na dobranoc”. 22.45 Codz. przegląd wydarzeń. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Rep. z Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. 23.50 Program na dzień następny 24.00 Hymn.

PAŃSTWOWE BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA MORSKIEGO

GDAŃSK-WRZESZCZ, ALEJA WOJSKA POLSKIEGO Nr 13
POSZUKUJE
INŻYNIERÓW:

architektów
hydrotechników
statyków — konstruktorów budowlanych
elektrotechników
mechaników

TECHNIKÓW—w/w specjalności
KRESLARZY
SEKRETARKI WYKwalifikowanej, BIBLIOTEKARKI

Wynagrodzenie wg stawek dla pracowników Państwowych Bur Projektów. Zgłoszenia: Gdańsk-Wrzeszcz, Aleja Wojska Polskiego 13 8810k pokój 22

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO
»MOTOBYT« Gdańsk — Oliwa
POSZUKUJE KANDYDATA

na SZEFA Działu Administracyjno — Finansowego

oraz kandydata na stanowisko
KIEROWNIKA Sekcji
Inwestycyjno-Budowlanej

8735k

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO Oddział w Gdańsku

zakupil:

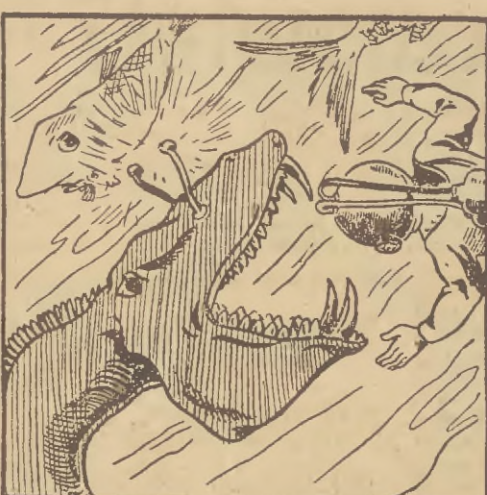
1. Kasę ogniotrwałą o wymiarach circa 170 cm X 80 cm X 50 cm.
2. Maszynę do pisania z długim wałkiem.
3. Maszynę do pisania ze średnim wałkiem
4. Maszynę do dodawania.
5. Maszynę do mnożenia.

Oferty zalakowane należy składać do dnia 22 września 1949 r. w Wydziale Gospodarczym banku. 8797-k

„Zaginiony ład”



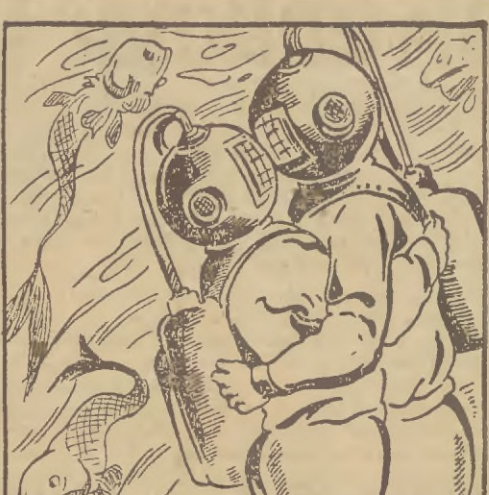
Potwór machnął ogonem i poczał przy ciągać skrepowanego Krupkę do swej paszczy, w której widniały ogromne ostre zęby.
Głowa Agapita znalazła się już nie-



mal w paszczy potwora. Nasz bohater poczuł, że zimny pot zalewa mu czoło.
— Jedno kłapięcie zębami i po mnie — pomyślał.
Nagle rozległo się głucho stuknięcie i spłoty ogona poczęły się rozluźniać.



Agapit wysunął się i leżąc ujrzał, jak śmiertelnie ugodzony potwór osuwa się na dno.
CZERSKI: — W ostatniej chwili udało mi się pana uratować, panie Agapi-



cie. Dobrze, że miałem przy sobie broń pneumatyczną.
AGAPIT: — Dziękuję panu, kapitanie. Ta miła rybka o mało mi nie pogruchotała kości.
(Ciąg dalszy jutro).

Śmiało i szczerze

Biskup Splett n'e chciał ratować księdza od śmierci

Ze strony hierarchii kościelnej w Polsce nie od dziś spotykamy się z objawami wrogiego nastawienia w stosunku do księży-patriotów, którzy sprawy miłości ojczyzny i narodu stawiają na pierwszym planie. Całkowite podporządkowanie się Watykanowi, stanowiącemu ośrodek polityki i interesów międzynarodowego kapitału, charakteryzuje dzisiejsze milczenie dostojników kościelnych w sprawie listu Piusa XII.

Pełne wymowy jest również milczenie hierarchii kościelnej wobec zapadłych już wyroków sądowych i toczących się procesów przeciw zdrajcom w sutannach.

Przykładem „pilatowego” umywania rąk ze strony hierarchii kościelnej w okresie terroru hitlerowskiego podczas okupacji jest sprawa ks. Franciszka Rogaczewskiego, proboszcza parafii Chrystusa Króla w Gdańsku, zamordowanego bestialsko przez hitlerowców. Skromny sługa Boży, ks. Franciszek Rogaczewski, dzięki prawości charakteru był jednym z kapłanów katolickich, którego szanowano powszechnie. Gwzestny biskup gdański Splett mienił się jego przyjaciele. Po wybuchu wojny i zdobyciu Gdańska przez hitlerowców ksiądz - patriota został aresztowany i w kajdanach przewieziony do Sztutthofu. Pragnąc ratować księdza od śmierci ewangelicz gdańscy, którzy również wysoko cenili ks. Rogaczewskiego, wystosowali list do władz hitlerowskich, pod którym złożono 1200 podpisów, prosząc o uwolnienie więźnia. Siostra ks. Rogaczewskiego udała się z tym listem do biskupa Splett, ciesząc się w tym czasie wielkimi wpływami w gestapo i korzystającego nieje-

dnokrotnie ze swych stosunków. Bisk. Splett przyjął bardzo źle listę swego „przyjaciela”. Kategoriecznie odmówił poparcia i podpisu na liście. „Ja nie nie mogę i nie nie chcę wiedzieć” — odpowiedział biskup Splett złośliwej kobiecie, wydając tym samym wyrok śmierci na ks. Rogaczewskiego.
Jeden z autochtonów gdańskich

Konkurs radiowy

W Gdańsku przy ul. Szarej 38a i b mieszkają miłośnicy muzyki, którzy przystąpili do konkursu pod hasłem: „Czyje radio głośniejsze”. Konkurs rozpoczyna się o godz. 5 rano i trwa bez przerwy obiadowej do godz. 24, a często i dłużej.

Ponieważ konkurs trwa od maja, zachodzi obawa przepalenia się lamp, najwyższy czas więc zakończyć zawody i orzec, komu należy się pierwsza nagroda za najwybitniejszy hałas.
Przymusowy słuchacz

Niedogodny projekt

Zapowiedziana budowa nowej linii trolleybusowej ucieszyła mieszkańców naszego miasta, linia ta nie będzie jednak wygodna dla większości mieszkańców. Skoro punktem wyjścia ma być Plac Kaszubski, należy liczyć się z przeszkodą pasażerów z ul. Świętojańskiej i przedmieść, a to oznacza stratę czasu i niewygodę; linia da więc połączenie z portem mieszkaniem P. Kaszubskiego, ale określne i drogie. Dochodowość nowej linii będzie na pewno mała, bo mieszkańcy Pl. Kaszubskiego mają do portu niedaleko i dla oszczędności pójść pieszo.

Należałoby rozważyć inne rozwiązanie, mianowicie zaniechanie punktu wyjściowego z Pl. Kasz. i skierowanie linii np. od W. Kacka czy nawet garaży MKZ GG do Oksywie. Linia biegłaby wówczas

przez najruchliwsze dzielnice miasta, spełniając lepiej swój cel. Z połączenia tego mogliby korzystać mieszkańcy Oksywie i Obłuża, udający się do śródmieścia (do portu mogą taniej i dogodniej pojechać holownikami) oraz dzieci, uczęszczające do szkoły przy ulicy Czołgistów. Odwrotnie z ul. Świętojańskiej byłby łatwy dojazd do Hali Miejskiej, za co nasze żony i matki byłyby na pewno wdzięczne. Dochodowość byłaby na pewno większa, a dodatkowe koszty żadne. Proszę bardzo Dyrekcję MKZ GG o rozważenie moich uwag i udzielenie mi odpowiedzi.

Mieszkaniec Gdyni

Dziecko ma gruźlicę

Od trzech miesięcy staram się o przyjęcie mego 5-letniego dziecka do sanatorium dla dzieci, chorych na gruźlicę. Mimo licznych prośb i opinii lekarzy jestem w Ubezpieczalni stale zbywana słowami „proszę czekać” — i czekam tak już trzy miesiące. Uważam, że ci urzędnicy nie mają poczucia odpowiedzialności, jeżeli mnie jako żonę i matkę stale odrywają od pracy, każąc mi nadaremnie przychodzić. A dziecko, leżące w gipsie, zostaje przez ten czas bez opieki. Może Ubezpieczalnia zechce odpowiedzieć na mój list i wyjaśnić mi tę sprawę.

Z. S., Sopot

Nie wątpimy, że otrzyma Pani na swój list uzasadnione wyjaśnienie. Wiemy jednak, że Ubezpieczalnia walczy z wielkimi trudnościami, gdyż miejsce w sanatoriach jest wciąż jeszcze za mało w stosunku do ilości chorych.

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

SKRZYNKA PORAD prawnych 478. *Kowalski Jan, Krupki*. Należy przede wszystkim wystąpić do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie o zażądanie duplikatu świadectwa. W wypadku, gdy uzyska Pan na piśmie odpowiedź, iż świadectwa nie udało się odszukać, wówczas — zalecając tę odpowiedź — należy skierować do Sądu Grodzkiego właściwego (swego zamieszkania) wniosek o odtworzenie świadectwa szkolnego.

Wniosek należy dobrze uzasadnić, podać dokładne brzmienie zagubionego świadectwa. Najlepiej,

Mleko dla pracujących

W odpowiedzi na notatkę w „Śmiało i szczerze” z 11 bm., w której „Matka” skarży się, że w sklepie Spółdz. Spoż. Nr 5 przyjmowane są dzbanki na mleko dla znajomych — czyli uprzywilejowanych pań, wyjaśniam, jako kierownik sklepu, że zarzuty te są bezpodstawne. Nie ma „uprzywilejowanych” pań, dzbanki na mleko są przyjmowane od tych osób, które pracują, lub posiadają świadectwo lekarskie. Podchodzę do tej sprawy zupełnie bezstronnie, jedynie społecznie, i będą nadal tak czynił, nie bacząc na jakiegokolwiek zarzuty.

Kierownik sklepu Nr 5
Powsz. Spółdz. Spoż. w Gdyni
(list podpisał również 14 klientów i komitet członkowski)

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„Emeryt”, Gdańsk. Sekretariat Związku Emerytów mieści się w gmachu ORZZ w Gdańsku, przy ul. Bojowców — pokój Nr 26. Sekretariat czynny jest w czwartki od godz. 15 do 18.

Wł. Kłonic, Polczyno. Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego w Sopocie podlega Inspektoratowi Pracy w Gdańsku, Narwik, Marynarki Polskiej.

Z. W., Wrzeszcz. Listów anonimowych nie zamieszczamy.

Z. M., Nowy Port. Intencja wiersza jest bardzo piękna, ale forma zbyt słaba, do druku nie nadaje się.

aby świadkami byli b. nauczyciele tej uczelni. Sprawa toczy się według przepisów o postępowaniu niespornym.

479. *Kaliński, Gdynia*. Nie widzimy podstaw prawnych do żądania zaplaceniu równowartości, gdyż należy uprzednio wystąpić do Sądu Karnego o zwolnienie spod zajęcia i opisu ruchomości.

480. *Łub., Kartuszy*. W Kartuzach istnieje t. zw. kontrola umów najmu. Właściciel nieruchomości ma prawo zawrzeć umowę najmu, po czym zwrócić się do Zarządu Miejskiego o zatwierdzenie tej umowy.

Byłam w doskonałym humorze. Od samego rana świeciło słońce i dzień zapowiadał się cudownie. Ponieważ do obiadu pozostawało mi mnóstwo czasu, a ostatni gość wyjechał właśnie przedwczoraj, pozostawiając po sobie smutek i żal, czułam się trochę osamotniona i dla rozrywki postanowiłam pojechać do Gdyni na zwiedzenie „Batory”.

Wygodny autobus podjechał pod sam Kapitanat Portu. Momentalnie podszedł do mnie jakiś usłużny młodzieniec i zaproponował, że za cenę oprowadzenia mnie po statku, załatwi dla mnie przepustkę. Zgodziłam się po chwili wahania. Nie trwało ani pięć minut i już mój cicerone in sne zjawił się z papierami. W czasie jego nieobecności jeszcze kilku pracowników Kanitanatu zaosferowało mi bezinteresownie przepustki, ale cóż, niestety, już zadowolona i nie chciałam być niesłowna. Wszliśmy do środka. Wrotach Kanitanatu pachniało świeżą farbą i wabiło mile wzrok kremowa barwa ścian i mnóstwo różowych pelargonii w zielonych skrzyneczkach, poustawianych na wszystkich możliwych miejscach. Poczulałam się tu dziwnie swojsko i nie chciałam mi się nawet bardzo stać wychodzić. Trzeba było jednak w konsekwencji zwiedzić statek, aby memu towarzyszowi nie sprawić rozczarowania...

Po wejściu na statek jakiś wyższy oficer marynarki (nie znam się, niestety, na rangach) nowitał wszystkich przybywających z ładu intenciem swoim. Kapłana i żalugi. Poprosił, żebyśmy się czuli jak u siebie w domu (co skwapliwie uczyniliśmy), a speaker z głośnika doznał serdecznie: „Witajcie wszyscy! Dziękuję!!!”. Ponadto dodał, że kto by chciał ewentualnie pozostać na statku na następny rejs do Ameryki i z powrotem, ten może bez wysiadania na ląd załatwić na miejscu formalności związane z wyjazdem.

Właśnie się zastanawiałam, czyby przypadkiem nie skorzystać z zaproszenia, kiedy podszedł drugi oficer i poprosił nas do baru na mały poczęstunek. Po cocktailach, zakąskach z homara i lodach ananasowych

POD ŚWIAŁŁO „BATORY” I JA

postanowiliśmy wypróbować parokiet w jednym z przytulnych salonów, ale któraś z pań wróciła nieco podniecona miłą wiadomością: w sklepie na statku można nabyć cudną damską bieliznę z różowego nylonu i jedwabne męskie koszule. Wszystko na legitymację Związków Zawodowych, a dla mieszkańców Gdyni na raty rozłożone od rejsu do rejsu... Oryginalne amerykańskie kraty dodawano do zakupionego towaru, ale tych nikt nawet nie chciał bardzo brać. Są przecież takie niegustowne.

Zwiedzając kabiny II klasy, znalazłam w jednej z nich porzuconą parę nylonów. Zgłosiłam to stewardessie, ale ta lekceważąco wzruszyła ramionami i poinformowała mnie, że w I klasie jest tych porzuconych parokiet tyle, że nawet nie ma ich komu zbierać. Zresztą w dużo lepszym gatunku niż moja. Zastydziłam się i położyłam nylon na miejsce. W bibliotece podarowano każdemu z nas po wiecznym amerykańskim piórze. Ja ośobiście podziękowałam, ponieważ pisałam wyłącznie na maszynie. Na wszelki wypadek chcieliśmy kupić trochę amerykańskich papierosów, ale objaśniono nas, że na „Batory” wszyscy, zarówno pasażerowie zagrańniczy jak i załoga, palą tylko „Moene”, a w najgorszym razie „Nyse” czy „Grunwald”. Zastydziłam po raz drugi, wydobylam z torebki jednego „Moene” i zaciągnęłam się silnie dymem.

W tym momencie zakrzusłam się okropnie i stojąc tuż przy burcie, straciłam równowagę i wpadłam do wody. Obu dziłam się zmarznięta do kości... Przez otwarte okna lały się strumienie deszczu, a budzik terkotał dziko, wskazywał godzinę siódmą...

KRYSTYNA.

Coś uczynił dla odbudowy Warszawy?

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Czy pani mieszka sama?

Xenia poszła do łazienki i zaczęła się przebrać „w kobietę”. W kieszeni od kurteczki znalazła zapomnianą tam, pomadkę do ust. Siłą dawnego nawyku, chciała nią przejechać po wargach, ale prawdopodobnie, ręczne lustro powiedziało jej, że wcale tego nie potrzeba. — „Od czasu jak ust nie malujesz — rzekło — natura czując się niezastąpioną sztucznymi środkami, zrobiła to, że twoje wargi mają bardzo ładny naturalny kolor!” — Kto wie — pomyślała wówczas — gdyby młode kobiety przestały się malować, to może robiłaby to sama natura i malowałaby je, jak maluje kwiaty w ogródach i na łąkach? Przypudrowała więc tylko twarz ciemnym pudrem, bardzo nieznacznie, palcem poślinionym przejechała po brwiach i rzęsach i gotowa do wyjścia, poszła do kuchni pożegnać się z ciotką.

— No, teraz przynajmniej wyglądasz, jak człowiek! — rzekła pani Helena.

— Mój Boże! — westchnęła Xenia — znów to samo! Znów ciocia daje do zrozu-

mienia, że „człowiek” — to... kobieta. — Więc gdy jestem przebrana za chłopca, to nie wyglądam na „człowieka”?

— Nie — odparła pani Helena głosem stanowczym. — Za to wyglądasz na wariatkę! — Tylko proszę cię, nie wracaj bardzo późno.

— Nie wiem — może wcale na noc nie wrócę — dopiero rano, ażeby się przebrać. Może pójde gdzieś potańczyć, pohulać. — Przecież, ostatecznie mam do tego prawo. — Jakby nie było, jestem młodą dziewczyną!

— Taak — teraz raptem „młodą dziewczyną”! Przede wszystkim, moja droga, nie taką znów bardzo młodą... Zaraz, zaraz — ile ty lat teraz skończysz? Czy ba ze trzydzieści...

— Do widzenia ciocia! — Muszę już iść.

— Poczekaj. Gdy ja chodziłam z Kamilią, przed jej urodzeniem, to ty, miałaś już ze dwa, lub trzy latka. — Tak, tak, na „trzeci krzyżyk” ci się zanosi. — Miłe byłaś dzieciątko, bardzo, bardzo zmieniłaś się od tego czasu — dodała z wyraźnym smutkiem.

Xenia rozbawiona, uściśła matronę i w doskonałym nastroju sfrunęła ze schodów.

Postanowiła zrobić sobie długi spacer. Iść przed siebie, tam, gdzie ją buty zaniosą...

Dzień był promienny, maiowy. Na nie-

bieskim niebie wydymały się białe obłoki jak bielizna na wietrze. — Maj — pomyślała Xenia — trwa tak krótko, jak osiemnastoletnia dziewczyna. — Najkrótszy chyba ze wszystkich miesięcy w roku. Przebiega szybko, jak film. — I ma w sobie słodką melancholię rzeczy przemijających najszybciej. — Maj — przygoda miłosa Przyrody... I co roku to samo... Miłosa przygoda z bukietami bżów, fiołkami i słowikami. — A potem już radosna ciąża... Ale to już nie to samo... Wszystko owocuje, rodzi, ziemia zapłodniona miłosną przygodą, pecznieje, wyskakuje z niej jarzyny, kwiaty. Mnóstwo radosnej czerwieni: rzodkiewki, marchewka, buraki piwonie, czerwone róże, maki. — Lafo nie ma w sobie tej melancholii jak wiosna i jesień, z trwałszego materiału jest zrobiona. — Ale może przez to mniej borywające. — Wiosna i jesień są nieśmiałe. Wiosna — nieśmiała jak pensjonarka... Jesień niepewna swoich gasnących uroków — jak przejrzała kobieta. — Nie mają one w sobie tej pychy lata, pychy rozkwitłej, bujnej piękności. — Szkoda maj... szkoda wiosny... i szkoda tego, że człowiek właśnie dziś, w taki dzień, nie jest zakochany... — Tak rozmyślała Xenia, nie mająca w ten dzień majowy, nie w sobie z Hektora Kasprowego. Stała oparta o balustradę

Mostu Poniatowskiego i spoglądała na Warszawę. Piękna była mimo swoich okaleczeń, piękna, jak bohater. — Poszła aż do przystanku tramwajowego w Alejach. — Gdy stała wraz z innymi, ktoś nagle schwycił ją z tyłu za ramiona i wykrzyknął: — Xenia! Czy to ty?

— Katarzyna! — poznała swoją dawną koleżankę Xenia — i obie poczęły się całować.

— Nie wiedziałam, że jesteś w Warszawie, Xeniucho! Jak ślicznie wyglądasz, o wiele młodziej, niż dawniej.

— Przestałam się malować.

— Nie wiem, co przestałaś, ale wiem, że wyglądasz, jak zupełnie młoda dziewczyna.

— Ty też!

— Ach, nie mów, ja jestem przepracowana! Wyglądam zmęczona. — Ale cóż chcesz, Warszawa, to wielka fabryka, w której wszyscy jesteśmy robotnikami.

— Małgorzatko! — Jak ja się cieszę, że cię widzę. — Opowiedz, co robisz? Gdzie mieszkasz?

— A ty? — Masz w Warszawie pokój?

Xenia spochmurniała. — Mam, oczywiście. — Ale ty lepiej powiedz mi coś o sobie? — Gdzie pracujesz?

(Ciąg dalszy jutro)

Notatki z włoskiego wojażu

Akademia Umiejętności wydała w r. 1931 dziennik podróży Stanisława Staszica, odbytej w latach 1789-1805. W dzienniku tym luminarz nauki polskiej opisuje swoje wrażenia z podróży do Rzymu i krajów włoskich. Oto kilka wyjątków z tej interesującej książki:

Freski a rzeczywistość...

Grudzień 1790. O 12-tej stanęliśmy w Sjeenie. Było to dawniej wielkie miasto i ludne, 120 tys. ludzi mieszło, dziś ledwo 16. W zakrytych architekturach naokoło ścian zamalowane wyprawami na wojnę świętą. Dalej następują podobnych ze poselstw wypraw papieżów oręża benedykcyjne; biskupów, generałów triumfujących; biskupów w wyprawie pomarych, do nieba przenosiny. Jeden za konniaki, jeśli się nie myli, Dominikanin, widział duszę papieża, promotora Wojny Świętej, jak szła prosto do nieba.

Tymi tak religijny Chrystus przeżyłmy okrucieństwa całe ścian, są zamalowane tam w tym miejscu. W zakrytych, gdzie kapłan skruszony idzie i pod świętym kradziewem przysięga Bogu czystości umysłu, miłość bliźniego, a rowanie wszelkiej urazy nieprzyjaciół! Jak obrydli fanatyzm obok czystej religii! (str. 102).

„Własność ma rolnik, a przecież kraj ubogi, nieludny. Wszędzie niebiej w rzecz jest aż nadto przyczyn, iż tak a nie inaczej być musi. Najprzód w każdym prawie mieście biskup, kapituła, seminarium, kilka kościołów, kilka kaplic, kilka klasztorów i szpitale. Ślacha. W żadnym nie ma manufaktur ani handlu. Stąd idzie znów podział, bo każdy biskup, kanonik, proboszcz, altarysta, konwent i ślacheć ma dobra, a te się już nie dzieli, tylko każdy je utrzymuje prawem dożywotnim.

Inne manufaktury, które są potrzebne, są dla kościoła, kwitnąć nie mogą. Za tym idzie konieczność nieczynności i nieludności i do tego przydad licznosc stanów bezczynnych, niekarności, nieporządek. Wszystkich kardynałów mieszkających w Rzymie. Nadto każda familia mając w swoim rodzimym kraju, spuszcza się na niego. Dopóki ten żyje wszyscy się z niego bez pracy żywią. Gdy ten umrze już są to leniuchy. Świecki ołtarz nie pusi, aby się pluga lub cechów chwycił, tylko letkim chlebem patrzy” (str. 111).

Gościnność rzymska

O godz. 4 stanęliśmy w Rzymie. Zatrzymano nas w bramie. Rzecz obrażająca każdego kto myśli. 300 mil jadąc spracowany z drogi podróżny, chcąc odwiedzić miejsce i ciało św. Piotra, zamiast gościnności od następcy tego świętego, odbieramy w bramie na pasz do zbiorów, którzy nie puszczała nas nawet jak w krajach despotów do domu, ale prosto zamiast do miejsca łaski, prowadzą nas do miejsca zdzierstwa, do celi, gdzie wszyscy powtórnie przez godzinę rozrzucała, piadrują, psują, zamki odbijała, jeżeli przypadkiem przedko nie znajdziemy, kłucza, powtarzając, że taki jest rozkaz tego, który zastępuje miejsce tego świętego, którego odwiedzić przyszliśmy. Albowiem jeżeli pan wielki to tylko od którego kardynała ma znać, że zaraz wolno mu będzie bez rewizji wjechać. Kto uboższy, ten cierpieć musi i zamiast przykładu i miłości bliźniego zaraz w bramie znajduje zgorzenie i obdzier” (str. 114).

O godz. 4 byłem w ogrodzie ks. Borghese. Statuy z alabastru, marmoru, fontanny, posągi, jeziora, wyspy, piramidy, kościoły i pałace z niezmiernymi bogactwami

A potok... księgarzy...

— KAZIMIERA HŁAKOWICZÓWNA
Wiersze wybrane. (Wydawnictwo Władysława Baka, Łódź — Poznań 1949 str. 286).

„Hłakowiczówna jako zjawisko nowożytności i poezji — słodkie jest naciąganie nowa w poezji polskiej. Czterdzieli lat i pół nie było to równowaga i równowaga, w której samodzielnym, oryginalnym, wyrażała, wnosząc do literatury polskiej nowa treść, nowa ujęcie świata, który choć w naszym ujęciu mikroświata, przez nią przetrwał w ujęciu, bogaty i bliki makrokosmosu, w bierzący walczyć z światem, niekoniecznie, a nie są dla tej poezji charakterystyczne. Trzeci, nie dajemy, skoro w ujęciu do kolegi przynależała poezja, że „dobro wiesz o dniu więcej ciele światu, niż jeśli nie napiszesz o miłości Warszawy”.

Tak pisze Wilhelm Szewczyk w „Poznań” do wydanego ostatnio „Wierszy Wybranych” Kazimierzy Hłakowiczówny. Ktoś jednak dzieło lekturze tego tomu odbierając wraz z poetką długą nowelę, koło do wydanego w roku 1912 „Hłakowiczówny” aż do „Wiersze najnowe” — musimy stwierdzić, że w ostatnim okresie czasu poeta rozstrzeniła jej poezja nuda aktualna. Wskazuje tu przytoczone wiersze, w których poeta, otarł utwór swój, wzięła z dzieła dzieł, jak np. „Modelarnia” lub „Brat mój”, „człowieku”. Dowodzi ona, że droga rozwoju poezji „Hłakowiczówny” i „Zwierz ciada noc” nie zmieniła się jeszcze. Jeż poezja tej poezji została jest nie tylko dla znanego, ale również dla nowego odbiorcy — „człowieku” i „brata mój”. Miał o tym wiersze dwunasty, 286. Wiersze ten ciekawy i bogaty zbiór wierszy.

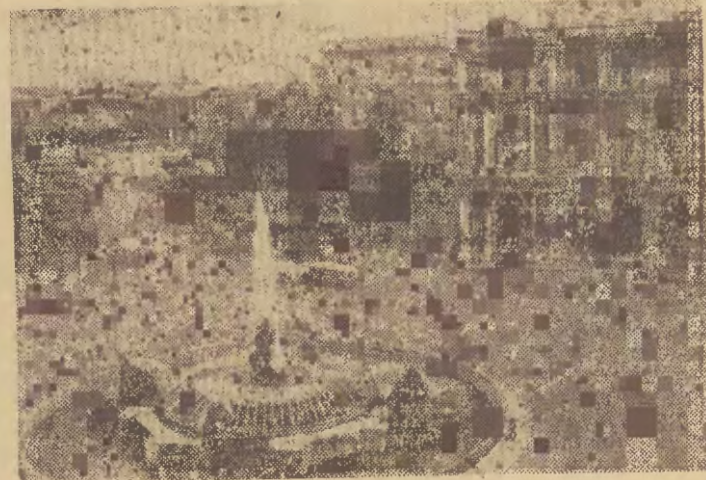
„Ja tu nie widzę za niego. On nie umie... Nie powie. Nad Janą schylił szlifiera, brat mój — człowieku

świadcza, że dom Borghesych miał papieżów. W tych ogrodach, w tych pałacach widzieć (tej familii) bogactwa, dumę i lubieżność, w dziełach jej straszne namiętności i okrutne współmordy. Mity, tiary, trucizny i pugały” (str. 126).

„Wszystkie wielkie domy są potokami papieżów. Wszyscy prawie mają w swoim domu kardynała. Papież jest panem udzielnym, ale zawsze jeden z ich familii. Podatki największe na lud spadają. Dobra w okolicy przed duchowieństwem zabrane, reszta w majoratach objęta. Niezmierna wielość duchownych, w klasztorze. Na ulicach, na spacerach, w kościołach uważałem prawie do połowy księży. Często większa część. Bezludne na kilkanaście mil okolic Rzymu, żarzące powietrze, upadły zupełnie handel” (str. 171).

Widziałem papieża

„W dniu Zwiastowania widziałem pompe, z jaką Papież od św. Piotra do Placu Minerwa jechał. Najprzód konno jechało po jednym z daleka jeden za drugim czerwono ubranych dworzan. Za ty-



O godz. 4 stanęliśmy w Rzymie

mi prowadzono jeden za drugim sześć mułów ubranych w siodła, na nich wiozłowe dżdżyny (czapaki). Potem kilkunastu idzie kamerydnyerów ubranych — po kardynalsku. Za tymi idzie prałat na

koniu białym z krzyżem w ręku. Za nim kilka osób świeckich w sukniach czarnych, jak adwokaci z krezami i halszki długimi. Po tem kamerydnyerzy kardynałów po biskupiemu ubrani.

Dopiero szła karetą Papieża, w niej 6 koni białych. Forys i stangret ubrani w mantolety czerwone, głowy odkryte, włosy w tyle długo rozpuszczone, upudrowani i wyfryzowani. Karetą połączona, staroświecka, cała złocona. Dokoła karety szło kilkadziesiąt Szwajcarów, w ręku alabardy; szarawary, suknie i ponczozy z różnego sukna kolorów, jak u arlekinów robione. Za karetą kilkanaście idzie lokajów, w długie czerwone szuby ubranych. Za tymi dwa muzy wiozą krzesło, a 12 fakinów (tragarzy) kosze i dwa wielkie wachlarze piór pawich. Potem jadą na koniach kardynał, biskupi i prałaci. Wszystko to w swoich sukniach długich, przy ich koniach idą lokaje w barwach. Za prałatami — rycerzami ciągnie szwadron Szwajcarów konnych z chorągiewkami czerwonymi w ręku.

Potem muzyka. Dalej kilkasie koni jazdy, za którą jedna za dru-

ojca Świętego. (Braschi)

Przyjechawszy przed kościół, weszli do kościoła, tylko konni żółnierze stanęli w rzędach na placu a fakinowie przynoszą krzesło i sadzają Papieża i już z 3-koronem (Jara) na głowie podnoszą w górę, i wnoszą Papieża aż do ołtarza wielkiego. Dwie rzeczy obrażały nawet w tej mszy, i to że po konsekracji Papieżowi na tron przynoszą Najw. Sakr., druga — że z kielicha rurka złota pije Krew Pańską”. (str. 176).

Złoto i błoto

„Szkodliwe powietrze najwięcej pochodzi z Błot Pontyjskich. Robi się konstypacja, małpina czy li zginiła gorączka — śmierć. Papież terazniejszy przez podanie projektu zysku na wycięciu lasów, gdy je uskuteczni, jeszcze więcej powietrze napuls. Bogaci swoich siostrzeńców, ale to najwięcej przypuszczając ich do wielkich entrepriuzów. Familie Borghesów, Colonnów, Pamfilii, Orsinich, Farnesich były niezmiernie zubożone przez papieżów. Borgiażowie zubożali się i wyróżnili się Sykstus V przyłożył się częścią do nieludności, okolic rzymskich. Największą część (dóbr) dostała się w ręce maichów i duchownych” (str. 205).

„Byłem w Bolonii na górze Paderno, gdzie znajduje się kościół ks. Dominikanów. Spiewało mniichów przeszło 100. W tym zobaczyłem wielkiego Inkwizytora. Ukazał mi się kościół i klasztor o wyciech mniichów, a oni karmili. Uciekłem czemprędzej. Tu w klasztorze inkwizycji i więcej nie inkwizycji. Chodząc po ulicach a rachując ludzkie na 100 osób 20 zakonników często mu wy padało”. (str. 238).

Tak wyglądało państwo papieskie, w końcu XVIII wieku, a mało różniły się inne ziemie, jak Toskania, czy Neapol. I wtedy, jak dziś bogactwo się bratanowie papiescy — po Orsinich, deile Rovere, Medyceuszach i Borgiach przyszli członkowie rodziny Pacellich.

Poznaliśmy nazwiska tych nowych książąt z procesu prałata Cippico. Nic nowego pod słonecem. (EL)

Światowa karuzela



ry stwierdził, że to po prostu robotnicy naprawiają dach. Okazało się więc, że żadne pozagrobowe siły nie wystąpiły w obronie swojej przedstawicielki.

BERLIN. W całym Niemczech obchodzi się w tym roku 200 rocznicę urodzin Goethego. Dla uczczenia tej uroczystości fabrykant krawatów w Krefeld (str. bryt) Albrecht Pick wypuścił na rynek specjalne krawaty z portretem i podpisem poety. Sprytna reklama podkreślała, że „krawat z Goethem wystarczy, aby dowiedzieć, że ten kto go nosi jest prawdziwym intelektualistą”. Jeżeli krawaty te nie są drogie, nie trudno będzie każdemu Niemcowi stać się w oka mgnienia intelektualistą.



NOWY JORK. Amerykanie nie znają granic w swoich ekstrawaganckich pomysłach. Ostatnio w sklepach z zabawkami dla dzieci ukazały się w sprzedaży miniaturowe komplety broni gangsterów, pięknie ułożone w pudełku z efektownym napisem „Komplet mordercy”. Zabawki cieszą się wielkim powodzeniem, a skorupki nasiąkają za młodu...

WIEDEŃ. W oknie wystawowym jednego ze sklepów kolonialnych w Wiedniu wywieszono następujący cennik: „Zupełnie świeże jajka szt. 1.20. Świeże jajka szt. 1.10. Jajka szt. 1.” — Trzeba przyznać, że jest to bezpośrednio i uczciwie podejście do klienta!



PRAHA. Na lotnisko w Pradze zgłosiła się pewna pani, aby poinformować się, czy może zabrać ze sobą kota. „Jle się pani żywnie podobal!” — odpowiedział urzędnik. Pani Marta Piskova traktowała sprawę poważnie; następnego dnia przysłała już z biletem, jako pasażerka. W charakterze bagażu za to przyniosła ze sobą... 9 kotów w 9 oddzielnych koszykach. „Kocia mama” wywołała na lotnisku, ale nikt nie miał serca narazić jej na rozłąkę z ulubieńcami, wszystkie koty przeżyły więc emocje podniebnej podróży razem ze swoją panią

EWA SZELBURG-ZAREMBINA

Pani kupi irysy?

czona była na półtorej godziny przed wyruszeniem,

Z wypiękami na wzruszonych twarzach, biegaliśmy ślizgając się na cienkich, przemokniętych podszwach, z jednego końca placu w drugi, i, pod surowym błyskiem zapożniatych binokli kie-

oddziału podniosła się w górę ręka z mufką kierowniczką.

Uśmiechnąłem się z ulgą do niebieskich z zimna rak oskaniujących troskliwie nieliczne chorągiewki.

— Idziemy.

Romek Kwietniewski nie wy-



rownieźki odzianej w czarną barankową czapkę i czarny watawny kubrak, spędzaliśmy dzieci w ciasne trzódki, aby je ustawić parami. Oddział z oddziałem.

Nie we wszystkich, w poniektórych tylko rękach dzieci (skądśby wówczas tyle bibuli?) kraśniały czerwonołacie chorągiewki. Ale wszystkie niebieskie z zimna gołe ręce sklepiły się nad nimi, chroniąc je od padającego mokrego śniegu.

Stoiły długo na placu odkrytym trzema bokami ku nadlatującym z ulic wichrom. Stoiły cierpliwie minuty, kwadransy. Aż spoza najwyższych rzędów siódmego

trzymal: machnął uroczystą chorągiewką aż furknęła drogocenna bibulka:

— Marsz chłopaki! lewa!

W kościele dzieci zapamięły ciasno, głowa przy głowie, całą nawę.

Z otwartą książką do nabożeństwa w ręce, patrzyłam nie w stronę głównego ołtarza, gdzie od prawiała się msza święta, ale na odkryte głowy chłopców z mojej klasy: czterdzieli osiem par ucho, czerwonych już w czasie pochodu, śniła coraz bardziej.

— Poruszajcie nogami, tylko ci cho — powiedziałam głupio i bez-

radniego nie było go także.

W kancelarii szkolnej była oczywiście zanotowana elica i numer domu. Posłałam tam.

W bramie domu stróżka wzięła nową miotłę z umarłych brzo-

złoty witek. Spytalam ją o mieszkanie Kwietniewskich.

Mruknęła, że to w suterenie i że „chłop wczoraj uciekł z kochanica, a kobiety także nie ma, bo szuka onego do misiecia”.

A gdy wciąż jeszcze stałam przed nią, wskazała mi brunatną wólkę czarna czeluść i rad brukiem podwórka.

Tak. To tamteży wchodziło się do tego mieszkania.

Zastukałam — nikt nie odezwał się za drzwiami.

Pociągnęłam za skobol. Drzwi się otworzyły. Wszedłam i zaraz stanęłam. To było mieszkanie: nieduża piwnica czarna od węgla, który tu kiedyś był. Między żelaznymi pretami malego okienka pod sklepieniem, zamiast szyby, kłab zwiniętych watawanych gaiganów.

To było wszystko, co tam się znajdowało. Stałam w otwartych drzwiach i nie ruszałam się z miejsca. Nagle pod leżącą u ściany kapota poruszyło się coś.

— Nie! — pomyślałam.

Ale — tak — tam leżał Romek. Ciężko usiadłam przy nim na brudzie podłogi.

Dziecko było rozpalone. Obetkałam go niecierpliwie słowem i kapota. Potem wyjęłam z kieszeni małe jabłko.

Uśmiechnął się, ale go nie wziął, tylko tą ręką w rekawie pokazał, gdzie ramię je położył.

Podniosłam się więc i posłusznie nadeszłam do dziury w murze. To tu tkwiła znajoma mi bibulkowa chorągiewka na sosnowym patyku w mur wetknięta.

— W dobrym miejscu — powie-

dział Romek oddychając ze świętym małym płucami.

— W dobrym — i umilkam.

Z drewnianej paki pod drugą ścianą wyjechała nagle głowa drugiego dziecka.

Poznałam na nim lataną czterema brązowymi łatanami szkolną kurtkę Romkowa i Romkowe sztu kowane majtki.

Spytałam niepotrzebnie: — A ty nie chodzisz do szkoły?

Powiedział: — Nie.

Spytałam jeszcze niepotrzebnie: — Dlaczego?

Powiedział: — Miejsca nie było. Nie przy-

jęli.

I najniepotrzebniej: — A co ty robisz?

Zatrząsał się cały, jakby go jeszcze większy ziąb dojął przez lataną kurtkę.

— Jak mama jest w domu, to ja sprzedaję zapaliki na ulicy.

Milczałam.

To było XV lat temu, to właśnie, co sobie przypomniałam teraz, gdy zaszleściła koło mnie ta sama bibulkowa chorągiewka, która oto przed chwilą wypadła ze zmarzniętych rak siedmioletniego, bosoego chłopca.

Z tych myśli wyrwało mnie szarpnięcie tramwaju.

Co to? Już plac Inwalidów? Ruszam ku wyjściu i oto w drzwiach wyrasta przede mną białoczerwona chorągiewka zalaknuta w plaskie drewniane pudełko, a monotony, zachrypnięty głos dziecka powtarza natrętnie:

— Pani kupi irysy? Pani kupi irysy? — i z nad czerwonego, zadartego noska patrzy na mnie uważnie żalostnie — chytne oczka,

— Gdzie ty mały, mieszkasz?

— W barakach.

Ktoś obok mnie mówi bez sensu: — On nie ma więcej jak siedem — osiem lat. — I pyta niepotrzebnie:

— A ty, dziecko, nie chodzisz do szkoły?

— Nie — odpowiada mu dziecko.

Wtedy pyta jeszcze niepotrzebnie: — A dlaczego?

I dziecko odpowiada i na to: — Nie było miejsca. Nie przy-

jęli.

Po troskłej ulicy wśród pięknych, nowoczesnych gmachów osaczonych ciemnymi, mokrymi łakami, hula listopadowy wiatr przynajmniej do kości.

Przyjmuję kroki. Za mną biegnie kilka par drobnych nóg. Ochryple głosy dziecięce przekrzykują wiatr:

— Pani kupi irysy, paniusiu?

PLYNAC LADEM...

Wśród różnych odmian geografii najciekawszą jest niewątpliwie „geografia podeszwiana”. Nazwę jej ukuł dawno już temu tegoroczny jubilat, redaktor paryskiej Trybuny Ludów — Adam Mickiewicz, pisząc w jednym ze swych artykułów o legionistach i powstańcach, którzy geografii poznawali nie z książek i atlasów, lecz z własnych, odbywanych często „per pedes”, tułaczek. Taki kurs „geografii podeszwianej” ma tę przewagę, że



Nad Elbląską unosi się lekka mgła, w której fantastycznie kreślą się zarysy miasta

ożywia mapy i wykresy. Zamiast nie zawsze interesujących zestawień statystycznych zaznajamia z żywym człowiekiem i otaczającą go przyrodą. Roztętnia kółeczka miast pulsującą krwią. Urzeka, wzrusza.

W felietonach moich zamierzam zaprosić czytelników na taki krótki właśnie kurs „podeszwianej geografii” po ciągłe jeszcze niedostatecznie znanej i na nowo odkrywanej krainie, leżącej na 19 st. na wschód do Greenwich, między 53 a 55 równoleżnikami. Kraina ta zyskiwała sobie w literaturze rozmaite nazwy. Pisano o niej jako o „Krainie Czarnego Krzyża” czy „Ziemi Smętki”.

Imiona te straciły dziś swą aktualność. Trzeba znaleźć inne, bardziej właściwe. Tę wymaga bezustannie krocząca naprzód cywilizacja. Nie można dziś patrzeć na tę tragiczną ziemię oczyma Gierzyńca, czy Wańkowicza. Kraina tysięcy jezior, wysp, przesmyków i półwyspów, która z lotu ptaka wygląda rzeczywiście jak jakiś ogromny, egzotyczny archipelag zieleni wśród polaktykanych tafli jezior, przeobraża się nieomal z dnia na dzień. Odkrywcom swym nasuwa coraz to nowe możliwości i zasługuje naprawdę na nazwę „wysp dobrej nadziei”.

Na przystani w Elblągu

Płynąc łodem? Cóż to za tytuł? — zdziwi się czytelnik i pomyśli — na pewno jakaś metafora, coś w rodzaju „wpłynął na sucho przestwór oceanu” ze „Steppów Akermanskich”. Nie podobno! Aby płynąć łodem w armijskim nie potrzeba mieć fantazji „pana Adama”. Wystarczy wykupić bilet w przystani elbląskiej Państwowej Żeglarni na Wiśle i wsiąść na statek, idący do Ostródy. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Jest pochmurny, letni ranek. Nad Elbląską unosi się lekka mgła, w której fantastycznie kre-

ślą się zarysy starego konkurenta Gdańska, faworyzowanego przez Stefana Batorego portu — Elbląga. Na przystani mimo wczesnej pory panuje ożywiony ruch. Objuczeni plecakami, kocami, manierkami i mapnikami turyści przypominają traperów, których gorączka złota popędziła ku nowo odkrytym krainom. Podróżnicy krutują się z wszystkich niemal roczników. Obok gromady harcerzy w szarych mundurkach widać

gust przekonujemy się wkrótce. „Ostróda” wypływa na Drużno — jezioro, które zanika, zamieniając się powoli w ogromne, zarosłe bagnisko. Wśród trzcin i tataraku pływają dzikie kaczk i urki. Ktoś z bystroolich harcerzy dostrzeże nawet sarenkę, która mimo pochmurnego ranka zażywa kąpieli.

— Na pewno będzie lato! — orzeka bezapelacyjnie nasz malikontent, patrząc na niebo. Płoch wywołany wśród pasażerów na górnym pokładzie tą przepowiednią przyczynia się do poprawy humoru zżegnego Odyssa. Niebawem jednak przekonuje się on o niewdzięczności zawodu proroka, bo zza chmur wylania się dość matowe jeszcze, ale ciepłe słońce.

Przy jego blasku wpływamy do Kanału Warmińskiego. Jest to jeden z najciekawszych encha kanałów w Europie. Różnica poziomów między Jez. Drużno a Ostródzkim wynosi ponad 100 m. Ponieważ trzeba by z tego powodu budować słuzę na każdym niemal kilometrze, poradzono sobie inaczej...

Okręt na kółkach

Któryś z pasażerów, nie wyjmujący przez cały niemal czas podróży nosa z ogromnej plachty „Życia Olsztyńskiego”, wyrywany z zacytowania uderzeniem czereśniowej gałęzi, krzyknął przerażony: Rany Boskie! Płyniemy łodem!

W okrzyku tym nie pozór paradoksalnym, było jednak tylko stwierdzenie faktu. Pożeracz gazet nie zauważył bowiem chwili, w której „Ostróda” wpłynęła w stalowe rusztowanie pierwszej pochylni i wraz z nią zaczęła się powoli jak ogromny żuk gramolić na porośniętą trawą zbocze. Podłożni potwierdzali usta ze zdziwienia, po chwili jednak oswoili się z niezwykłością sytuacji. Zaczęli zrywać czereśnie z gałęzi zwisających tuż nad pokładem, przypatrywać się szynom, po których toczyły się koła pochylni, dopytywać o poruszający je mechanizm.

Słuszny, starszy już człowiek, ómiący fajeczkę przed swym dymkiem, chętnie zaspokoili naszą ciekawość.

— Pochylnie te zbudowano przed nim więcej stu laty na wzór amerykańskich. Woda porusza wielkie młyńskie koła, które

— Jak długo płynie się do Ostródy? — pyta kapłana jedna z wszedobylskich harcerzek. Nim jednak ogorzał wilk morską zdążył odpowiedzieć, na statku wybuchł tumult. — Do Ostródy? Przecież płyniemy do Kryniei Morskiej! — rozpaczliwie krzyczy rodzina z sześciorgiem dzieci i zamierza wysiadać w biegu. Uczyniły kapitan zapobiega jednak tragedii. „Ostróda” przybija na chwilę do brzegu i roztargnieni podróżni wyskakują na ląd.

Zakochany kapitan

Pierwszy po Bogu władca „Ostródy” uśmiecha się. — I ja płynąłem w zeszłym roku na linii do Kryniei — mówi do mnie. — Kiedyś jednak popłynąłem w zastępstwie na Ostródę i zakochałem się na umór w tej trasie. Specjalnie prosiłem, żeby w tym sezonie przenieśli mnie na ten szlak.

O tym, że kapitan ma dobry

gust przekonujemy się wkrótce. „Ostróda” wypływa na Drużno — jezioro, które zanika, zamieniając się powoli w ogromne, zarosłe bagnisko. Wśród trzcin i tataraku pływają dzikie kaczk i urki. Ktoś z bystroolich harcerzy dostrzeże nawet sarenkę, która mimo pochmurnego ranka zażywa kąpieli.

— Na pewno będzie lato! — orzeka bezapelacyjnie nasz malikontent, patrząc na niebo. Płoch wywołany wśród pasażerów na górnym pokładzie tą przepowiednią przyczynia się do poprawy humoru zżegnego Odyssa. Niebawem jednak przekonuje się on o niewdzięczności zawodu proroka, bo zza chmur wylania się dość matowe jeszcze, ale ciepłe słońce.

Przy jego blasku wpływamy do Kanału Warmińskiego. Jest to jeden z najciekawszych encha kanałów w Europie. Różnica poziomów między Jez. Drużno a Ostródzkim wynosi ponad 100 m. Ponieważ trzeba by z tego powodu budować słuzę na każdym niemal kilometrze, poradzono sobie inaczej...

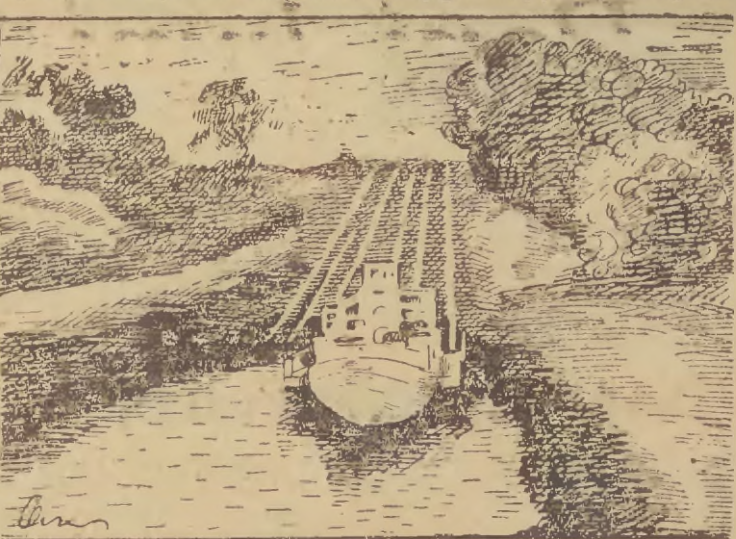
Okręt na kółkach

Któryś z pasażerów, nie wyjmujący przez cały niemal czas podróży nosa z ogromnej plachty „Życia Olsztyńskiego”, wyrywany z zacytowania uderzeniem czereśniowej gałęzi, krzyknął przerażony: Rany Boskie! Płyniemy łodem!

W okrzyku tym nie pozór paradoksalnym, było jednak tylko stwierdzenie faktu. Pożeracz gazet nie zauważył bowiem chwili, w której „Ostróda” wpłynęła w stalowe rusztowanie pierwszej pochylni i wraz z nią zaczęła się powoli jak ogromny żuk gramolić na porośniętą trawą zbocze. Podłożni potwierdzali usta ze zdziwienia, po chwili jednak oswoili się z niezwykłością sytuacji. Zaczęli zrywać czereśnie z gałęzi zwisających tuż nad pokładem, przypatrywać się szynom, po których toczyły się koła pochylni, dopytywać o poruszający je mechanizm.

Słuszny, starszy już człowiek, ómiący fajeczkę przed swym dymkiem, chętnie zaspokoili naszą ciekawość.

— Pochylnie te zbudowano przed nim więcej stu laty na wzór amerykańskich. Woda porusza wielkie młyńskie koła, które

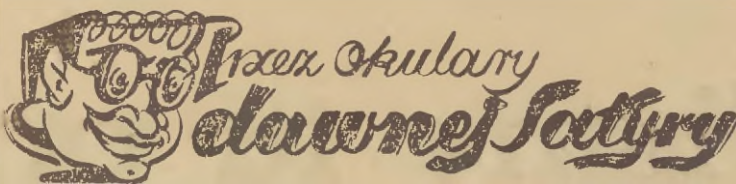


„Ostróda” wpłynęła w stalowe rusztowanie pierwszej pochylni

z kolei powoduje obracanie się połączonych kół zębnych. Na osi ich nawija się zaś stalowa lina, ciągnąca statek. Nie ma tu żadnych cudów!

Tymczasem stateczek wspinał się

na kilkusetmetrowej trasie o 25 m i flegmatycznie znowu zsunął się do kanału. Wszyscy stwierdzają ze zdziwieniem: — Naprawdę płyniemy łodem! Emocje takie przeżywamy jeszcze cztery razy. Zresztą nie tylko na zboczach pochylni odnosi się wrażenie żeglowania łodem. Kanał bowiem jest tak wąski, że stateczek wypięcia niemal całą jego szerokość między dwiema ścianami trzcin i drzew. Wody nie widać na niektórych odcinkach prawie zupełnie. Z brzegu podzwiązają nas kosiarze i kobiety, zbierające owoce. Harcerki wyskakują



MIKOŁAJ REJ (1505—69)

O pościwej pracy i o próżnowaniu

Z pościwej pracy sława i skarb rośnie,
A to są, wier mi, oba wdzięczni goście.
Cóż za pożytek z chlopa niedbalego?
Jakoby wołał chował leniwego.
Darmo leżący jako kienzo tyje,
Tylko biczach natka, a dolewa szyć.
Darmo leżący, co się z kątem zbraci,
Ten i majątność i cna sławę traci.

O sądach

Przyszedł jeden do sądu, kamień w zanadru miał,
Więc sędziemu przez suknię palcem ukazał.
Sędzia mniemał że worek, więc wnet za nim wskazał.
Osądziwszy szedł k niemu, aby mu ukazał.
On mu kamień ukazał: „Mniemasz by darować?”
Czekałem ja, gdy będziesz dekreta ferować.
Jeśli niesprawiedliwie, tem pamiętnem w czoło
Miałem ci dać, ażebyś był obrócił wokoło...

O ucisku chłopów

Ale nam chudym prostakom,
Zawszad cierpieć nieborakom...
Urzędni, wójci, soltys, pleban,
Z tych każdy chce być nad nim pan;
Temu daj gęś temu kokosz...
A nie daszli, wezmą ciążę,
Abo cię samego zwiążą.

W królestwie bajki

Miniełszy Jelenie, Olsznicę, Raczyniec. Wpływamy znów na jeziora. Nadbrzeżne trzcin kłaniają się nam, rytmicznie poruszając falami, wzburzonymi przez okretową śrubę, a białe grzeczki zanurzają się w wodę trzosiwie jak zaciskające się dłonie złotowłosych córek czarodziejki Dobryznki, która wraz z ojcem burzliwych fal, groźnym Złokiem, rzadzi, według wierzeń Mazurów spod Ostródy, królestwem tysięcy jezior.

W najbliższym czasie ukaże się na ekranach film polski „Dom na pustkowiu”. Film ten, nakręcony przez reżysera Rybkowskiego pod kierownictwem artystycznym Wandy Jakubowskiej, będzie reprezentował Film Polski na festiwalu w Wenecji. Na pokazie zamknięcia w Warszawie „Dom na pustkowiu” odniósł sukces, przy czym podobał się bardzo scenariusz J. Iwaszkiewicza i gra aktorów, szczególnie Aleksandry Skalskiej.

Na Festiwalu w Cannes Polska reprezentacja obecnie na ukończeniu filmu reżyserii J. Zarzyckiego „Robinson Wac-



zawski”. Także ten film jest produkcją Zespołu Autorów Filmowych pod kierownictwem W. Jakubowskiej. W roli głównej zobaczymy Jana Kurnakowicza, scenariusz jest pióra J. Andrzejewskiego i J. Zarzyckiego.

Trzecim filmem polskim, nad którym pracą dobiegają końca, jest „Człowiek z blizną” wg scenariusza T. Kańskiego. Trzecim filmu jest walka strażnicy granicznej z przemytnikami na górskim odcinku granicy polsko-czeskiej. W nim i na wiosnę reżyserzy Vergano i Kański nakręcili zdjęcia plenierowe w okolicach Zakopanego, w lecie zaś zrobiono wnętrza w atelier w Łodzi. Obecnie rozpoczyna się ostatni etap pracy — montaż, no czym kolej przychodzi na laboratorium.

Laboratorium Wytwórni Filmów Państwowych jest obecnie zawałone pracą. Dla kin w całej Polsce przygotowuje się wiele nowych filmów czeskich, które cieszą się u nas coraz większą popularnością, na październik zaś najnowsze filmy radzieckie. Zobaczyć też w jesieni kilka najciekawszych filmów francuskich, włoskich, angielskich oraz znakomity film węgierski „Gdzieś w Europie”.

Filmy radzieckie, które ukażą się w najbliższym czasie, będą przeważnie dubbingowane z autorstwa rosyjskiej kina, mówią głosami słynnych artystów polskich. We Francji i we Włoszech prace wszystkie filmy zagraniczne są dubbingowane, w Polsce było tylko kilka, a nie więcej udanych prób. Ostatnio dopiero „Film Polski” urządził w Łodzi specjalne studio dubbingowe, o którego pracy wkrótce napiszę obszerniej.

Podjęto od nowa prace nad przerwanym w roku ubiegłym filmem polskim „Ślepy rat”. Akcja tego filmu toczy się bezpośrednio w wojnie w Warszawie i przypomina problemy ludzi powstających z obowozu z życia przynależnych, którzy masili sobie od nowa urządzić życie. W filmie tym w głównej roli występuje Irena Eichlerówna.

Niedawno odbyły się w Łodzi pierwsze próby do filmu o Szopenie. Podobno reżyser Al. Ford (twórca „Ulity Granicznej”) wybrał już aktora, do roli Szopena. Film ten, którego realizację na razie nie wiadomo, będzie naszym reprezentacyjnym obrazem. Dużą rolę w nim odegrał aktor, który grał w „Popioł i diament”.

Grupa produkcyjna „Warszawa”, która nakręciła „Skarb”, rozpoczyna prace nad drugą powojenną komedią „Start w nieznane”. Plenery (akcja dużej części filmu dzieje się na szymborskich) nakręcone będą w kilku miejscach Polski m. i. pod Poznań.

Reż. Bohdziewicz, którego film „Za Wami pójdą inni”, został wyróżniony na festiwalach filmowych w Czechosłowacji, opracowuje obecnie scenariusz do swego nowego filmu wg powieści J. Andrzejewskiego „Popiół i diament”.

Na festiwalu w Mariińskich Łaźniach Polska uzyskała także nagrodę w dziale filmów krótkometrażowych. Uzyskał ją film reportażowy „Młoda wieś” reż. Januszewskiego wg scenariusza Fr. Gila. Tradycja staje się już zdobawą nagrodą przez polskie krótkometrażówki. Ciekawe, czy i filmy posłane do Wenecji i Cannes uzyskają zwycięstwa. Wśród nich bardzo dobre jak np. „Wielki Rydek” o wypadzie owiec na hale w Tatrach i „Młode skrzydła” o kursach szybowcowych Służby Polsce.

Do ciekawszych filmów, jakie nam wkrótce pokaże Wytwórnia Filmów Dokumentalnych należy film reportażowo-fabularny reż. Gordona o trasie W-Z. Film ten kręcony od początku do końca budowy trasy W-Z zapozna z nią widzów całego kraju jeszcze w tym miesiącu.

Rozpoczął się rok szkolny. Wytwórnia Filmów Oświatowych przygotowuje nowe filmy dla szkół. Trudno by było wymienić tytuły. Jest kilkadziesiąt nowych filmów przyrodniczych, geograficznych, na aktualne tematy. Przeważnie nakręcone są przez polskich operatorów, ale wiele przeróbek z filmów radzieckich, czeskich, francuskich czy angielskich i materiałów ponownie. Są filmy dla szkół zawodowych i wyższych, medyczne, techniczne i in. Filmy leżą na tamtejsze normalnej i wiskiej. Korzysta z nich będzie jeszcze więcej szkół niż w roku ubiegłym.

W pracowni filmów kukielkowych w Łodzi kończy się „Sen urzędnika” i rozpoczyna nowy film kukielkowy „Abera-dio”, pierwszy polski film kolorowy. Niedługo zobaczymy też polskie filmy rysunkowe, które robi zespół produkcyjny „Śląsk” w Białym. Jako pierwszy ukaże się „Ich cięka” o domach P.T. Oba te rodzaje filmu wymagają nielichobnie długiej, żmudnej i cierpliwiej pracy.

W Warszawie otwarto w tym roku cztery nowo wybudowane kina i wkrótce zostaną oddane do użytku jeszcze dwa, w tym jedno na Pradze. Oba kina będą bardzo duże (ponad 1200 miejsc każde).

Wytwarzające kauczuk syntetyczny. Jest to jasny przykład, jak ściśle wiąże się nauka radziecka z praktyką. Jakże możliwości stworzyć system radziecki dla rozwoju sił produkcyjnych. Związek Radziecki jest pierwszym krajem na świecie, który stworzył u siebie wielki przemysł syntetycznego kauczuku. S. W. Lebediew położył przy rozwiązaniu tego zadania niezawomiane usługi.

Spotkanie w Weimarze

Dom Goethego w Weimarze odwiedzali nie tylko znajomi i przyjaciele poety, ale słynni pisarze, artyści, politycy, słowem wielcy ludzie tej epoki. 28 sierpnia 1829 r. w dniu urodzin Goethego, zawił się w Weimarze także Adam Mickiewicz.

Od dawna pragnął on zapoznać się z bogatym życiem umysłowym i artystycznym zachodniej Europy. W czasie tej podróży zatrzymał się Mickiewicz w Berlinie, gdzie pozostał przez jeden miesiąc i był na wykładach Hegla. Filozofia Hegla nie pociągała go jednak. Następnie udał się w towarzystwie swego przyjaciela, Antoniego E. Odyńca, członka filaretów, poety i tłumacza Byrona do Weimaru. Razem udali się do Goethego.

Odyńciec pisze o tej audien-

cji: „Czekaliśmy, rozmawiając półgłosem nieomal kwadrans. Adam Mickiewicz zapytał się w pewnym momencie, czy moje serce też tak mocno bije. Przyszuja, że z wielką emocją czekałem na zjawienie się Goethego. Wreszcie usłysze-

my zbliżające się kroki. Otwarły się drzwi, — wszedł Jupiter. Krew uderzyła mi silnie do głowy. Mówię — i to nie z przesadą — on ma cechy Jupitera!

Jest wzrostu wysokiego, postać jego jest imponująca, twarz pełna dostojeństwa, a dopiero czoło, — tak, to czoło, to właśnie Jupiter! Nie ma na nim diadem, pomimo to owiane jest majestatycznością. Włosy jeszcze mało siwe, nieco bardziej białe nad samym czołem. Oczy są brązowe, żywe, posiadają jedną wielką osobliwość. Tęczówka otoczona jest dziwnymi jasnosiwymi kręga-

mi. Adam porównał je potem z kręgami planety Saturn. Nigdy jeszcze u nikogo nie zauważył podobnego zjawiska. Miał na sobie brązowy surdut, zupełnie zamknięty, koło szyi miał biały szal, spięty klamrą, kołnierza nie nosił. Jak promień słoneczny błysnę przez ciemne chmury, tak zabłysła na jego poważnej twarzy życzliwość, ujmujący uśmiech, gdy z ukłonem podał nam rękę na przywitanie.”

Goethe znał Mickiewicza z rozmianek w dziennikach literackich, czytał też balladę Odyńca w przekładzie niemieckim „Die Kriegsgefangene”.

Trudno dziś odtworzyć treść ich rozmowy, ale sposób przyjęcia świadczy, że Goethe sobie zdawał sprawę, kogo przyjął.

Podczas tego pobytu w Weimarze przyjaciele bywali jeszcze częściej w domu Goethego. Szczególną życzliwość darzył Goethe Mickiewicza. Pewnego dnia wysłał do niego młodego zdolnego malarza i listownie poprosił Mickiewicza, by pozwolił wykonać swój portret dla siebie. Po przedstawieniu „Fausta”, na którym był nasz poeta, autor zapytał się go o wrażenie. Mickiewicz odpowiedział mu: „Moi, l'homme a tant à faire dans cette vie...” („człowiek ma w swym życiu tyle do zrobienia”).

HENRYK GUSSMANN

Odpryski

Wielu ludzi podtrzymuje na duchu wyłącznie głębokie przekonanie o olbrzymiej niższości innych.

Człowiek nie osiągnąłby nic, gdyby czekał, aż będzie mógł coś zrobić tak dobrze, że nikt go nie skrytykuje.

Miodowy miesiąc kończy się wówczas, kiedy mąż zdejmie żonę z piedestału i wstawia do budżetu.

W życiu mężczyzny są dwa okresy, kiedy nie rozumie kobiety: przed ślubem i po ślubie.

Pesymista — człowiek, który uważa słońce za coś, co rzuca cień.

Wiek średni — okres, w którym człowiek woli raczej nie bawić się, niż odpoczywać po zabawie.

Lepiej jeszcze jeden dobry człowiek na ziemi, niż jeden dodatkowy anioł w niebie (przysłowie chińskie).

Jeśli masz wroga, usiądź przy drodze i czekaj, aż przejdzie jego pogrzeb (przysłowie arabskie).

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Na Ustce grzechu

Plażę można by nazwać „Probiernią Ciał”. — Owa „Probiernia” daje moc niespodzianek i rewelacyjnych odkryć. Ale nie tylko to, plaża jest również kopalnią, w której można znaleźć najbardziej nieprawdopodobne przedmioty. A więc kości po mamutach (krakowskich) i po kurczakach, groch rozgotowany, który pozostał z wojskowego obiadu, resztki zagubionej garderoby męskiej i damskiej, kule czy od mieszkani, pestki i moc niedopałków — wszystko można znaleźć w tej kopalni, za wyjątkiem czystego piasku...

Równie rozpaczliwie pod względem porządku, przedstawia się słynny las wokół plaży. Tam

znów można znaleźć to, co dzisiaj można by nazwać „zakazaną bibułą”, a więc, stare gazety, pisma ilustrowane, torebki po owocach i załuszczone papiery!



złowymi pięknościami. Panowie składają owym kwiatom w koszach wzyty i życie towarzyskie kwitnie nieomal jak w warszawskich kawiarniach. Że na tej głównej plaży, pozbawionej zresztą łazienek do rozbierania się, istnieje zakaz wprowadzania psów, to ze względu na panujący tłok można zrozumieć, ale dlaczego nie wolno psom figlować, na tak zwanej „dzikiej” plaży to naprawdę trudno pojąć i trudno się z tym zgodzić.

Z jednej strony istnieje obecnie w Polsce propagowanie miłości do zwierząt, a jednocześnie, pozbawienie psów, tych najlepszych przyjaciół człowieka, „praw obywatelskich”. — Przeszłego roku

w Sopocie, ktoś brała patrzeć jak biedne psy, przywiązane (tym razem nie do człowieka), ale do ławek i palików, męczyły się godzinami, podczas gdy ich państwo używali plaży i morskiej kąpiel.

A co do zanieczyszczania plaży przez tych kochanych czworonogów, to jeszcze raz, należy zaznaczyć, że ludzie czynią to bez ich pomocy, o wiele sprawniej i chętniej. Na własne oczy widziałam, jak czterolatnie dziecko, przykucnięte sobie na „ulicy Koszykowej” i... w każdym razie nie był to żaden drobniak... Mamusia spoglądała na to z rozczuleniem, bo przecież dziecku wszystko wolno!

Miedzy nami kobietami

Chłopak czy dziewczyna

Jest silna, dobrze zbudowana, wysportowana i bardzo zgranna. Doskonale pływa. Nazywa się Kobylńska, na imię ma Danuta; pospolicie znana jest jako „Zaba”, a w pracy na holowniku zwa ją wszyscy krótko „Feluś”. Ma lat 18, ale mimo młodego wieku jest młodszy marynarzem. Jak to? — pytamy nie wierząc własnym uszom. Kobieta — marynarzem? — Nie stewardessa

ani „matka okrętowa”, lecz właśnie młodszy marynarzem. I to na holowniku, gdzie służba, jak wiadomo, wymaga bystrej orientacji i większego wysiłku fizycznego niż na normalnym trampie czy „pasażerze”. Zresztą — oddaję głos „Felowi”:

— „Jestem warszawianką, ale od czerwca 1945 r. mieszkam na Pomorzu Zachodnim nad morzem. Które pokochałam. Pierwsze moje

plwanie odbyłam na kutrach rybackich. W r. 1946 zdałam małą maturę, a później uczęszczałam do Liceum Technicznego, odbywając jednocześnie ochotniczą praktykę na holownikach w porcie szczecińskim. W lecie 1947 r. ukończyłam kurs żeglarski w Trzebieży, zdobywając stopień żeglarsza morskogo PZZ. W zimie 1947-48 r. również uczyłam się i pływałam na holownikach, szkoliąc się jednocześnie w zakresie posiadanych stopni PZZ. W maju 1948 r. przełamując trudności dostręgam się do PZZ „Gryf” na „Julie” w charakterze chłopca pokładowego.

Po pewnym czasie musiałam jednak zrezygnować z tej pracy, ponieważ dyrekcja Żegludgi Przybrzeżnej nie chciała mnie jako kobiety zatwierdzić. W lipcu ub. r. ukończyłam w Jastarni kurs jachtowych sterników morskich. Po powrocie z kursu energicznie wzięłam się do pokonywania trudności stawianych mi przez różnego kalibru niedowiarów, którzy nie wyobrażali sobie kobiety jako marynarza.

Poruszyłam wszystkie możliwe władze morskie. Przyjeżdżając do Gdyni (mieszkałam w Szczecinie), wiele nocy przespałam na dworcu, w jakiejś starej szalupie, a nawet wprost „pod listkiem”. Nie zrażało mnie też to, że wielu ludzi uważało mnie za szaloną.

Wczesną wiosną br. dostałam się na GAL-owski holownik „Bizon”, ale i tu nie pływałam długo, bo byli ludzie, którzy stanowczo się nie zgadzali, aby kobieta była — marynarzem. Z tego powodu zostałam chwilowo zawieszona do momentu, aż zatwierdzi mnie Biuro Angażowania Załóg.

W okresie wakacji zacząłam pływać w Szczecińskiej Żegludze Przybrzeżnej, ale i na to B. A. Z. nie chciało się zgodzić. Obecnie już po „długich i ciężkich” cierpieniach” zyskałam aprobatę Biura Angażowania Załóg do pracy na holowniku w Nowym Porcie.

Tyle Felek mówi o sobie.

Janina Kuropatwa.

Coś uczynił dla odbudowy Warszawy?

Lodowate fakty

Gdyby cały lód na biegunie południowym nagle stopniał, morza podniosłyby się o 30 m i zalałyby wszystkie porty i miasta nadbrzeżne świata.

Antarktyda to około 10 milionów km. kw., z czego 9/10 niezbadanych. Wiemy o nich mniej, niż o księżycu, który znajduje się dwudziestokrotnie dalej. Nie ma na całym świecie ani jednej



Antarktyda jest najmniej znaną częścią ziemi

dokładnej mapy krainy Pol. Bieguna.

Tylko jedno dziecko urodziło się na Antarktyce. Dziewczynka nazywa się Antarktyk Kiszela i po raz pierwszy zobaczyła światło... lodowe w styczniu 1948 roku na radzieckim okręcie „Sława”.

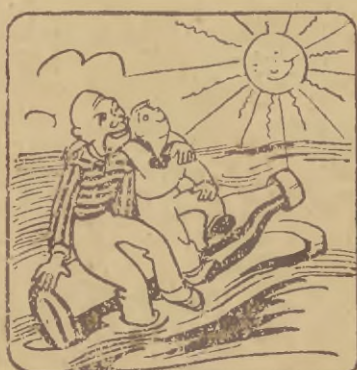
Nie znajdziemy w tej części ziemi ani jednego drzewa, krzewu, czy żyjącego stworzenia większego od małego owadu. Znajdziemy za to góry, dochodzące do 6.000 m., czynny wulkan Mount Erebus; burze o wielkiej sile, ciepłe jeziora w dolinach o powierzchni około 450 km. kw.; najsilniejszego plaka światła, Cesarskiego Pingwina, który może obalić 8 ludzi w ciągu 8 sekund; węgiel pod szczytami pokrywa lodową w odległości 270 km od Bieguna Południowego; mnóstwo fok i wielorybów; wielkie ilości złota, srebra, manganu, miedzi, żelaza; i wreszcie sam Biegun Południowy — na szczycie wysokości około 3.000 m.

Żywność utrzymuje się tam nieskończenie długo. Członkowie wyprawy polarnej Byrda jedli w roku 1947 zapasy, pozostawione tam przez innych badaczy przed sześciu laty. Chleb, masło i mięso były tak świeże, jak w dniu, w którym zostały sprzedane.

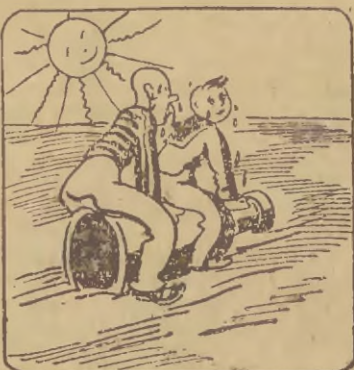
Wszelkie rodzaje chorób płucnych mogą być leczone na Antarktyce, którego większa część stanowi płaskowyż na wysokości 1.800 m. nad poziomem morza. Jest to najzdrowsze miejsce na świecie, ponieważ bakterie nie mogą istnieć w takim zimnie.

Przygody Felusia Rybki

Napisał STEFAN KOŁODZIEJECKI



Burza jakto zwykle w końcu ustąpiła miejsca słońcu, uciśnięty się bałwany i ocalał — statek szklany.



Słońce grzeje. Dwa żeglarze aż się pocą w jego żarze i coraz to wolniej płyną senną mlecznych morską głębiną.



Lecz przygoda nowa czyha! Olaf patrzy i klnie z cicha: — W taki upał łatwo może skwaśnieć nasze mleczne morze!



Ledwo szepnął to do Felka już ugrzęzła ich butelka; przez skwaśniałe morza mleko nie zapłynie nikt daleko! (Dalszy ciąg nastąpi).

Król i poranna czekolada

Nazwa „kakao” pochodzi od drzewa Cacao Theobroma, które może rosnąć tylko w cieniu innych drzew. Kakao, zmieszane z krochmalą, alkali i cukrem, daje proszek czekoladowy. Nazwa „czekolada” pochodzi od meksykańskiego „Chocolatl”.

W 16 w. kakao służyło w Meksyku za monetę obiegową. Każde ziarno miało określoną wartość tak, jak dziś bilon. Kakao nazywano wówczas „żywnością bogów” (Theobroma Cacao) i wierzono, że zostało przyniesione przez boga powietrza Quetzalcoatl.

Od królowej Marii Teresie, żonie Ludwika XIV, mówiono, że ma tylko dwie namiętności: króla i swoją poranną czekoladę.



Cesarz Peru był fanatykiem piwa czekolady. Dwór Jego poczęł nią przeszło 2000 dzbanów dziennie. W czasie dworskich bankietów podawano czekoladę w złotej filiżance.

tych pucharach, w których tkwiły pięknie rzeźbione łyżeczki ze złota lub szylkretu. Piana tego piwa miała smak mleku.

W 17 w. potępiono kakao jako „wzniecające namiętności”. Jednakże pewien uczony lekarz oświadczył, że picie czekolady uleczyło kardynała Richelieu z ogólnej atrofii. 200 lat później uważano kakao za lekarstwo na słabe nerwy. W powieściach 19 wieku lekarze przynosiły mdlejącym damom kakao.

Tuszę można uleczyć pić kakao lub jedzeniem czekolady. Tak przynajmniej twierdzi niemiecki specjalista sercowy dr Friedrich Bossert. Stwierdził on, że kakao i czekolada zawierają sole wapniowe, potrzebne do utrzymania „smukłej linii”. Recepta ta znalazła niewątpliwie uznanie wszystkich tegich ludzi, którzy jednak przypuszczają, że skutki jej będą raczej oplakane.

Kacik szachowy pod redakcją H. Swinarskiego

Od kierownictwa działu

Wprowadzony do „Rejsów” dział szachowy ma służyć popularyzacji tej szlachetnej gry na terenie Wybrzeża. Będziemy zamieszczali w nim przede wszystkim wiadomości o przejawach działalności szachowej na Wybrzeżu.

Będziemy prowadzić dział zadań wraz z konkursem oraz dział partii, które będziemy podawali z komentarzami, aby i mniej zaawansowani mogli korzystać. Będziemy także zamieszczać wiadomości z teorii gry.

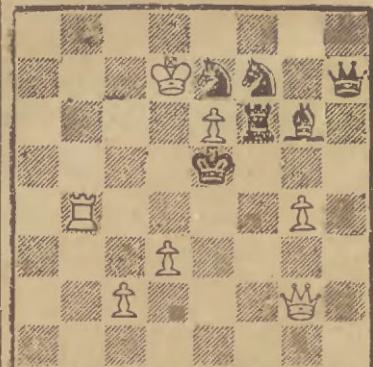
Dział nasz będzie zarazem oficjalnym organem Głównego Okręgowego Związku Szachowego, który to będzie umieszczał swe komunikaty.

Prosimy kierownictwo sekcji szachowych o przysyłanie wiadomości i partii ze swego terenu.

Zadanie Nr 1

D. Przepiórka

III nagr. Allg. Handelsblad 1917



mat w 3 posunięciach
Dawid Przepiórka, wybitny mistrz szachowy, zgładzony przez Niemców w obozie koncentracyjnym był przede wszystkim kompozytorem problemów szachowych i to doskonałych. Jego wielochodówki należą do najlepszych rzeczy, jakie nas zachowała literatura świata. Aby przypomnieć jego twórczość reprodukowujemy jedną jego trzychodówkę nagrodzoną na konkursie w Holandii.

KONKURS

ROZWIĄZANIO IV

Rozpisujemy dwumiesięczny konkurs rozwiązywalny z nagrodami książkowymi. Za dwuchodówkę liczymy 2 punkty, za trzechodówkę 3 punkty, za wielochodówkę i kończówkę oraz rozwiązania uboczne po 4 punkty.

WIADOMOŚCI

W dn. 5. 9. 1949 r. rozpoczął się turniej eliminacyjny do mistrzostw m. Sopotu. W eliminacjach bierze udział 42 szachistów podzielonych na 3 grupy. W grupie I prowadzi: Bem, Walkiewicz i Koseda. W gr. II: Cześnik, Gajewski i Wielowiejski i w gr. III: Glatte, Zultański i Gradowski.

Korespondencje należy kierować pod adresem „Dziennik Bałtycki”, Gdynia, ul. Mściwoja 9 — dział szachowy.